Nr. 86. We Lwowie Sroda dnia 28 Marca 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Odezwa.

Sto lat mija, jak Tadeusz Kościuszko zapisał się złotemi literami w sercu każdego prawego Polaka, a zapisał się tem, że nietylko bronił upadającej Rzeczypospolitej, ale wskazał narodowi na przyszłość nowe drogi, powołując do pracy około dobra publicznego i do poświęceń dla dobra ojczyzny nie samą, jak dotąd tylko szlachtę, ale i wszystkie bez wyjątku stany, gruntując tem samem poczucie powszechnego braterstwa. To też cały naród postanowił w tym roku jednomyślnie uczcić uroczyście pamięć szlachetnego bohatera.

Miasto Kraków, stara stolica królów, obchodzi rocznicę przysięgi złożonej przez Tadeusza Kościuszkę na rynku miejskim. Dla Krakowa to chwila pamiętna nad wszystkie inne.

Naród cały wspomina jako najdroższy czyn Kościuszki bitwę Racławicką, w której kmieć poszedł po raz pierwszy na drogę patrjotycznej ofiary.

Stolica kraju, miasto Lwów, postanawia zatem rocznicę tej bitwy, tj. dnia 4. kwietnia święcić pamiątkową uroczystością, a komitet zawiązany celem uświetnienia tego dnia, spodziewa się, że cały kraj przyłączy się do stolicy i wzywa wszystkich obywateli czczących imię Tadeusza Kościuszki, aby w ten dzień urządzili u siebie w domu obchody poważne. Niechby te obchody niesłużyły tylko do odświeżenia wspomnień szlachetnych czynów przeszłości, oby posłużyły ku temu, iżby każdy rozmyślał o obowiązkach prawego Polaka i o tem, co sam uczynić może, aby wzmódz u wszystkich w narodzie poczucie bratniej łączności, usuwać zło, a zgotować lepszą dla nas przyszłość.

W imieniu komitetu

Karol Stanuchowski sekretarz. *Wojciech Dzieduszycki* przewodniczący.

Wielki Rok.

VI.

Racławice.

Dnia 1. kwietnia wyruszył tedy Kościuszko na czele 3 000 piechoty i 1.200 konnicy z Krakowa na Luborzycę, Koniuszę ku Skalmierzowi. Dnia 4 kwietnia rano, niedaleko drogi, do Działoszyc wiodącej, gdy wojsko zajmowało wzgórza, pokazał się nieprzyjaciel. Stojący w Racławicach Rosjanie zajęli silną pozycję na górze, zwanej Kościejewską — Kościuszko posunął się ku nim, obszedł po lewej stronie i doścignął pod Racławicami, gdzie starał się oszańcować. Przez kilka godzin stały wojska naprzeciw siebie, wreszcie Tormasów rozpoczął atak. Armaty polskie, ukryte w lesie, raziły Moskwę — ale prawa kolumna rosyjska, mimo wysiłków Zajączka i Madalińskiego, nie dała się wyprzeć.

Wówczas Kościuszko na czele włościan, dniem wprzódy do obozu przybyłych, z dwoma kompanjami trzeciego i dwoma szóstego regimentu puścił się śmiało na środkową kolumnę nieprzyjaciela. O tym ataku czytamy w urzędowym raporcie Kościuszki do narodu polskiego (datowanym 5. kwietnia 1794 z obozu nad Słomnikami):

„...Wtedy święte hasło narodu i wolności wzruszyło duszę i dzielność walecznego żołnierza, o los ojczyzny i wolność swoją walczącego, poszliśmy z frontu naszego z milicją, dniem pierwej z rekruta dymowego do obozu przybyłą, z dwiema kompanjami trzeciego i dwiema szóstego regimentu na nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu baterjom jego, tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucał za sobą nieprzyjaciel. Toż samo stało się na lewem skrzydle naszem, gdzie odpór nieprzyjaciela, dłuższy cokolwiek, ustąpił niezmordowanej równie waleczności

„Batalja ta pod Racławicami trwała od godziny 3 popołudniu do godziny 8. wieczorem. Skutek jej, jest zupełne zwycięstwo. Otrzymaliśmy plac bitwy, wzięliśmy dwanaście armat z zaprzęgami i amunicją. Wzięliśmy sztandar kawalerji, pułkownika, kapitana, porucznika, chorążego i ośmnastu jeńców, bo żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi. Zdobyto wiele orderów i znaków żołnierskich i wojsko zwycięzkie wykrzyknęło na placu bitwy: „Wiwat naród! Wiwat wolność!" Rachować można zabitych naszych ludzi 100, a rannych tyleż... a straty nieprzyjacielskiej domyśleć się można po samym obrocie i skutku batalji. Z naszej strony, jenerałowie Zajączek i Madaliński, brygadjer Manget i Lukke, major regimentu drugiego, szczególniej się dystyngowali. Młodzież z ochotników pierwszy raz bitwę widząca, w ogniu z trzech stron na nas sypanym, pokazała się prawdziwemi obrońcami swobód narodowych, to jest ludźmi, za nic, życie własne dla ojczyzny ważącymi".

„Narodzie! To jest wierne dnia 4. kwietnia pod Racławicami opisanie. Racz poczuć nakoniec Twą siłę, dobądź jej całkowitej, chciej być wolnym i niepodległym! Jednością i odwagą dojdziesz do tego szanownego celu! Umysł Twój przygotuj do zwycięztw i do klęsk. Duch prawdziwego patrjotyzmu powinien w obydwóch zachować swą tęgość i energję!"

„Mnie nic nie zostaje, tylko wielbić Twoje powstanie i służyć Ci, dopóki mi Nieba życia pozwolą.

Dan dnia 5. kwietnia w obozie nad Słomnikami 1794 *Tadeusz Kościuszko.*"

Pod Racławicami, jak we wszystkich bitwach Kościuszki, znać w nim wybornego inżyniera i artylerzystę. Nieprzyjaciela, między jego środkiem a prawem skrzydłem rozdzielał parów i lasek tak, że jedna część wojska drugiej widzieć i posiłkować nie mogła. Pozycja Kościuszki, obrana umiejętnie, nierównie była korzystniejszą. Ale widzimy tu nietylko umiejętność w wyborze miejsca, w oszańcowaniu i ustawieniu bateryj, widzimy tu jedną z głównych cech Kościuszki: osobiste jego męstwo, nie cofające się przed najzuchwalszym atakiem kosy na armatę! Obok tego zapału jednak zachowuje zawsze tę zimną krew i spokojną rozwagę, która cechuje wodza i daje miarę poczucia odpowiedzialności za całość i bezpieczeństwo armji. Zimna krew Kościuszki najlepiej się okazuje z jego zarządzeń po bitwie. Młody żołnierz widząc zwycięstwo, popadł w nieład i nierychło dał się przyprowadzić do porządku. Kościuszko obawiając się jakiej zdradliwej zasadzki ze strony nieprzyjaciela, rozpoczął marsz w nieuporządkowanych szeregach i dopiero w ciągu marszu wprowadzał porządek. O północy ruszył z pobojowiska i stanął warownym obozem pod Słomnikami o trzy mile od pola walki, podczas gdy Moskale w przeciwną stronę pięć mil ubiegli.

Z obozu doniósł Kościuszko o zwycięstwie do Krakowa: tu wiadomość tę powitano z tem większą radością, ile że pierwej zbiegi z szeregów jazdy zatrważali miasto wiadomością o śmierci Kościuszki i klęsce jego armji...

Kościuszko widząc słabe swe siły, cofnął się następnie ku Krakowowi i stanął o milę od miasta pod Bossutowem.

Bitwa, stoczona pod Racławicami, miała szczególniej doniosłe znaczenie moralne, niezmierną wagę dla przyszłego powstania, dodała otuchy, wznieciła zapał, dowiodła, że wojsko, z mężnego ludu złożone, mogło skutecznie walczyć z nieprzyjacielem, acz młode i niedoświadczone. Doniosłość bitwy pod Racławicami najlepiej określa jenerał rosyjski Pistor w swych pamiętnikach:

„Sprawa ta, nie wiele znacząca w każdym innym czasie, stawała się nadzwyczaj ważną na początku ruchu ludowego. Pierwsze to powodzenie Kościuszki wielu Polaków nakłoniło do powstania. Lękliwi nabrali odwagi, a niepewni siebie dali się unieść wypadkom. Dopiero po bitwie pod Racławicami powstanie zakorzeniło się w województwach chełmskiem i lubelskiem, a dzień powstania w Warszawie rozpowszechnił je po całej Polsce. Gdyby Kościuszko był pobity pod Racławicami, ufność, którą w Polakach obudził, byłaby o wiele mniejszą, byłby się musiał zamknąć ze swojem wojskiem w murach Krakowa, nie mogąc sie znikąd pomocy spodziewać i chłopami nie mógłby się był wzmocnić, a ci, którzy pod nim byli — byliby go wkrótce opuścili"... Zwycięstwo racławickie wzmogło potężnie zaufanie narodu w swe siły!

Daszyński-Kozakiewicz.

Telegramy wczorajsze przyniosły nam wiadomość o nowym popisie naszej „partji socjalistycznej", godnym zaiste zanotowania w historji rozwoju tego stronnictwa, bo świadczącym wymownie o przyjęciu przez nie wypróbowanej maksymy jezuickiej: „cel uświęca środki".

Po smutnej pamięci Kozakiewiczu, który w podwórzu ratusza lwowskiego przed tysiącznem zebraniem ośmielił się z brutalnością zdziczałego indywiduum rzucić zaparcie się idei polskiej imieniem całej partji robotniczej—onegdaj w wiedeńskiej sali Schwendera wobec zgromadzonych na zjazd austrjackich socjalnych demokratów staje drugi jenerał tego stronnictwa, **D a s z y ń s k i**, ażeby na kraj swój — nie ojczysty, bo tacy panowie ojczyzny nie uznają, ale — rodzinny rzucić ohydę i zakałę, by zabawić się w tajnego ajenta policji, zadenuncjować najszlachetniejsze porywy młodzieży zacnej i patrjotycznej i napiętnować je mianem „Omladiny"; by wreszcie przed zdumione i przerażone oczy Europy wywołać w Galicji upiora jakiejś zbrojnej ruchawki chłopskiej, z tym dodatkiem, że „do powstrzymania zbrojnej ręki galicyjskich chłopów robotnicy nie czuliby w sobie powołania"...

Jaki cel mogła mieć ta enuncjacja prowodyra galicyjskich socjalistów? Co mogło spowodować go do tak ohydnej i kłamliwej napaści na kraj własny i swych rodaków? Czy był to jedynie *lapsus* rozkiełznanej fantazji i uniesienia się zacietrzewionego agitatora, czy też przeciwnie wstrętna owa kombinacja leżała w planie i projektach stronnictwa i jego obecnego rządu?—Oto pytania, które każdemu mimowoli nasunąć się muszą zaraz po przeczytani depeszy o występie, „towarzysza" Daszyńskiego.

Dla dania odpowiedzi na pytania powyższe, dla zrozumienia w ogóle napaści p. D. i jej istotnego celu, trzeba się tylko nieco zastanowić nad obecnym stanem sprawy robotniczej w Galicji—a przyjdziemy do przekonania, że wspomniana napaść była czemś z góry uplanowanem, że miała swój daleko zamierzony cel i zatrute żądło, w pewnym z góry wytkniętym kierunku wymierzone.

Ruch socjalistyczny, prowadzony u nas od szeregu lat — przyznać należy — z niezłamaną niczem wytrwałością przez sprytnych i zapalonych agitatorów, posiłkowany nawet z zagranicy, a w kraju podtrzymywany własnemi organami, kilku perjodycznemi i jednem codziennem — mimo to wszystko nie zdołał w ostateczności doprowadzić do takich rezultatów, jakie obiecywali sobie jego prowodyrowie i jakiemi już naprzód przechwalali się przed swymi międzynarodowymi towarzyszami. Było coś, co zacne z gruntu i zdrowe nasze sfery robotnicze trzymało zdala od złudnych mrzonek „międzynarodówki", co nie dawało im chwytać się na lep pięknie brzmiących frazesów i ognistej agitacji. Socjalizm walił taranem w kościół — robotnicy nasi odpowiadali na to gorącem przywiązaniem do wiary ojców; socjalizm głosił zniesienie granic i wywieszał międzynarodowy sztandar — robotnicy nasi garnęli się jednak pod chorągiew z orłem i pogonią, mianem zdrajców piętnowali odstępców od ideałów i wierzeń narodowych. Wszelkie wysiłki agitatorów nie przydawały się na nic, rozbijały się o granitowy gmach wiary i miłości ojczyzny. Trzeba było tedy chwycić się innej broni i broń tę podjął właśnie „obywatel" Daszyński.

Młodzież — to przyszłość. O starej tej, jak świat, prawdzie wiedzą też dobrze socjaliści nasi i liczyć się z nią muszą. A właśnie w szeregach rzemieślniczej naszej młodzieży powstał odłam, który z dniem każdym wzrasta w siły i rozmiary, odłam, który wierny hasłu, „Bóg i Ojczyzna", odrzuca z góry wszelkie socjalistyczne utopje, pracę dla dobra ojczyzny na pierwszym a nawet jedynym stawiając planie. Że to nie mogło się podobać naszym socjalistom — rzecz zupełnie zrozumiała i stąd właśnie jej okrzyk boleści, wypowiedziany ustami „obywatela" Daszyńskiego: „Polizei! Polizei! Omladina w Galicji!"

Nie, panowie! To nie „Omladina". Nasza patrjotyczna młodzież za wiele posiada rozsądku i taktu, by na niewczesne i żakowskie puszczać się wybryki, zanadto kocha swe ideały, by je czemkolwiek plamić, lub lekkomyślnie na szwank narażać miała. A zresztą nie zapominajcie, że „Omladina" w Czechach właśnie z waszych rekrutowała się szeregów, a jeżeli i u nas agitacja wasza podobnego nie wydała plonu, to znowu zawdzięczać to mamy właśnie temu zdrowemu gruntowi naszej młodzieży, na którym szkodliwe zielska i chwasty — jak widzicie — zaplenić się nie dają...

Ale „obywatel" Daszyński gdzieindziej jeszcze dopatruje się niebezpieczeństwa i pośrednio wzywa na pomoc policję. Oto — słuchaj Europo i drżyj ze zgrozy i oburzenia podobnie, jak to się dzieje z „obywatelem" Daszyńskim — Galicji grozi ruch chłopski, straszniejszy, aniżeli na Sycylji, a co gorsza, „robotnicy nie będą powstrzymywali zbrojnej ręki chłopskiej..."

Cóż to znowu za dziwo, powstałe w rozbujałej fantazji nowoczesnego zbawcy ludzkości? — Nie dziwo to i nie z fantazji powstało, ale zupełnie taki sam uplanowany i dobrze obmyślany „środeczek, uświęcony celem", taka sama sztuczka, jak z galicyjską „Omladiną". Nie chcecie iść z nami, a więc... policjo, przybywaj na pomoc!...

Socjaliści nasi, widząc budzący się w Galicji ruch ludowy, połapali się zaraz i zrozumieli, jakby to było korzystnie dla nich, gdyby się im udało ruch ten zagarnąć pod swe opiekuńcze skrzydła. Nie udało się jednak. Wykazały to dowodnie wiece stronnictwa chłopskiego w Krakowie i wiece młodzieży we Lwowie, na których „ludowcy" grzecznie lecz stanowczo odrzucili ofiarowaną im opiekę. *Inde ira* — i znowu okrzyk: „Polizei! Polizei! Zbrojny ruch chłopski w Galicji!"

Czy okrzyki te odniosą jakie skutki — wątpimy. Zarówno społeczeństwo nasze, jak i te władze, do których one pośrednio pod pokrywką świętego oburzenia były zwrócone — przejdą nad tym sykiem nadeptanej na ogon gadziny do porządku dziennego — co najwyżej odwrócą z pogardą twarz od szkalujących własne społeczeństwo zbrodniarzy.

Lichy to ptak, co własne gniazdo kalać się waży... ale o tem dawno już zapomnieli „towarzysze obywatele" Kozakiewicze i Daszyńscy.

Szląska „Macierz szkolna."

O walnem zgromadzeniu „Szląskiej Macierzy szkolnej" czytamy w *Gwiazdce cieszyńskiej*: „W górę serca! możemy wykrzyknąć po ostatniem walnem zgromadzeniu „Macierzy," odbytem w dniu 17. bm. w lokalu Czytelni ludowej. Cały przebieg posiedzenia był jednym szeregiem dowodów, że członkowie tej najważniejszej naszej instytucji posiadają wielki zapał dla świętej sprawy narodowej i żywią głęboką ufność w rychłe urzeczywistnienie się planów „Macierzy." Zasadniczym warunkiem powodzenia wszelkiej sprawy jest wiara, że tak, a nie inaczej się stanie. Przybywa nam i sił i energji, gdy posiadamy pewność, że praca nasza nie pozostanie bezowocną. A taka właśnie wiara malowała się na twarzach wszystkich zgromadzonych. Przystępujemy do szczegółowego sprawozdania. Zebranie zagaił prezes ks. monsign. Ignacy Świeży powitaniem zgromadzonych krótką, lecz treściwą przemową. Następnie po przeczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, ks. Londzin w zastępstwie nieobecnego sekretarza zdał sprawę z działalności „Macierzy" za rok ubiegły. Sprawozdanie rachunkowe odczytał p. Filasiewicz w imieniu komisji rewizyjnej, poczem zgromadzenie uchwaliło zarządowi absolutorjum, tudzież na miejsce ustępujących 5 członków zarządu powołało tychże samych na rok obecny. Przechodzimy do chwili, gdy prezes zawezwał zgromadzonych do stawiania swych wniosków i życzeń. — Najpoważniejszym z takowych był wniosek p. Filasiewicza, dyrektora Towarzystwa oszczędności i zaliczek, bo obejmujący aż dziesięć punktów. Przedewszystkiem p. Filasiewicz żąda, ażeby zgromadzenie zobowiązało zarząd do zastosowania w roku obecnym jak największych wysiłków w kierunku zapewnienia sobie odpowiednich funduszów i poparcia, niezbędnych dla otworzenia gimnazjum, bodaj już w roku przyszłym. Mowca żywi głęboką ufność, że nie odmówią „Macierzy" poparcia: Towarzystwo szkoły ludowej, Towarzystwo imienia Kościuszki, Towarzystwo pomocy naukowej dla księstwa Cieszyńskiego, Sejm galicyjski, oraz parę osób prywatnych, których szeroka ofiarność na cele narodowe daje gwarancję, że i odezwy „Macierzy" nie pozostawią bez rezultatów; tem bardziej utwierdza nas w tem mniemaniu okoliczność, że pewne osoby poczyniły już były dawniej niejakie zobowiązania. Wnioskodawca podnosi okoliczność, że sprawa polska, przy pozostawieniu wszystkiego, jak było, pogarszać się będzie coraz bardziej, albowiem z jednej strony traci się rok rocznie dziesiątki, jeśli nie więcej, młodzieży, która w innych warunkach mogłaby z pożytkiem pracować na niwie ojczystej, z drugiej znów brak inteligencji nie zezwala na należyte zorganizowanie samo obrony. — A strona przeciwna nie drzemie i straty nasze będą nie do powetowania. — Zgromadzenie cały wniosek p. Filasiewicza zatwierdziło.

Dalej nastąpił wniosek o wydanie broszury, któraby podjęła zadanie wyjaśnienia ogółowi inteligencji, jak stoi sprawa polska na Szląsku cieszyńskim, kędy leży największe niebezpieczeństwo i gdzie należy szukać środków zaradczych. Broszura taka, według wnioskodawcy, rzuciłaby nowe światło na sprawę naszą wobec rodaków z innych dzielnic polskich, oraz zdołałaby wyjaśnić, że główny ratunek spoczywa w założeniu gimnazjum, ewentualnie wytworzeniu inteligencji. — Do powyższego wniosku założył ks. Londzin poprawkę, ażeby współrzędnie wydać popularną broszurę dla ludu, któraby rozrzucaną była bezpłatnie. Treść jej: objaśnienie o działalności i celach „Macierzy". — P. Filasiewicz uznaje wagę podobnego wydawnictwa, lecz chciałby je odłożyć do czasu, gdy oznaczony termin otwarcia gimnazjum zmusi do jaknajżywszej agitacji. W końcu, po krótkiej rozprawie, zgromadzenie zatwierdziło pierwiastkowy wniosek wraz z poprawką ks. Londzina, co do wydania dwu broszur: jednej z przeznaczeniem dla inteligencji, drugiej dla ludu, w czasie jaknajprędszym. — Zgromadzenie obfitowało w wiele cennych uwag i rozpraw, z których wszystkich nie zaznaczamy tutaj, albowiem najważniejszą jest uchwała, ażeby sprawę otwarcia gimnazjum możliwie przyspieszyć, a w tym celu wyczerpać wszelkie możliwe środki. Należy silnie pociągnąć za dzwon alarmowy, żeby całe społeczeństwo, cały naród polski przejrzał, dokąd go obowiązek wzywa, i pospieszył na ratunek. Nie mamy prawa wątpić w skuteczność naszych prośb i nawoływań. Setki fundacyj, stypendjów itp., w jakie zwłaszcza obfituje Galicja, dają wymowne dowody, jak serca polskie pojmują swe obowiązki względem ojczyzny i ludu. Ufajmy, że nie obojętność, lecz brak wiadomości o stanie sprawy polskiej na Szląsku był powodem, że omijają nas dotąd z taką nieszczęsną stałością wszelkie bogatsze ofiary majętnych dobroczyńców. — Z drugiej strony wszakże nie zamykajmy oczu na to, że zagrożone społeczeństwo nie powinno się zbytnio oglądać na pomoc z zewnątrz, lecz samo z siebie wyciągnąć ma siłę odporną i twórczą. Dlatego też, posiadając głęboką ufność w żywotność drobnej naszej społeczności, pewni jesteśmy, że poi-

---

53)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Dziwne uczucie mną w tejże chwili ogarnęło, bo uczucie radości i przestrachu zarazem. Liczyłem na to, że Erema zechce przywołać Janka, ale nie chciałem, by wobec niepewnego powodzenia mych projektów w nim się kochała.

— Przybyłyśmy do Warszawy — podchwyciła — gdzie Wanda uczuła się tak źle na zdrowiu, tak osłabioną zdenerwowana tajonem cierpieniem, iż wezwani doktorzy zalecili natychmiastowy wyjazd na południe i morskie kąpiele. Miałyśmy się udać do Biarritz.

— Do Biarritz?

— Do Biarritz, ale w ostatniej chwili przyszła Wandzie myśl udania się na wschód do jakiego portu. Dziwną bo imaginację mają ci autorowie i ona też nagle postanowiła pisać powieść, osnutą na tle portowych i wschodnich stsunków.

— Pisze może teraz?

— Pisze.

— Jest lepiej?

— Gdzie tam! Bawimy tu od dwu tygodni, ale nie widzę żadnego polepszenia. By nie myśleć, gorączkowo tworzy, a to ją jeszcze więcej denerwuje i wycieńcza. Zresztą, na tego rodzaju cierpienia, jest tylko jedno lekarstwo, a to...

— Powrót Janka?

— Niestety!

— Dla czego niestety? — podchwyciłem — przybyłem tutaj, jak pani widzisz, zmieniony, bo po ciężkiej chorobie prosto z Pyrenejów, z Biarritz, jednym tchem, po to tylko, by Erema zechciała słowem upoważnić Janka do powrotu.

— Czyż tak? — zawołała uradowana kobieta.

— Tak!

Pani Konarzewska jednak zaraz posmutniała i dodała.

— Rozmówisz się pan z Wandą... Nie wiem, co powie! nie wiem... ja ją przygotuję na widok pana, którego wstrząśnienia się boję... O piątej u nas obiad. O szóstej zechciej pan przyjść...

— Dobrze! — odparłem, wstając.

— Ale siadajże pan — zawołała hrabina — nie wypędzam pana, tylko Wanda ze swego pokoju wyjdzie na obiad, a podczas tegoż, jak gdyby nic, opowiem jej pańską wizytę i chęć jego widzenia się z nią. Jeśli zechce, to się dziś z panem zobaczy, jeśli nie, to jutro... Wiem zawsze, że rada będzie pana widzieć.

Długo jeszcze rozmawialiśmy razem, poczem opuściłem hrabinę, obiecując jej przyjść o szóstej.

XVIII.

Część dnia używszy na zwidzenie Galacza, powróciłem o oznaczonej godzinie i zastałem w salonie hrabinę i Eremę. Ta powitała mnie jak prawdziwego przyjaciela. Była rzeczywiście zmienioną, choć może jeszcze piękniejszą ze swym melancholicznym wyrazem, rozlanym w całem jej obliczu, w mowie i ruchach.

Po chwili wspólnej i banalnej pogadanki, hrabina dyskretnie się oddaliła, zostawiając nas samych.

Odrazu zacząłem.

— Zrobiłem tysiąc mil, pani, by z nią kilka słów pomówić.

Erema poczerwieniała, zmięszała się niewymownie i powstając, odparła.

— Domyślałam się, że pan będziesz mówił o rzeczy, o której bez wzruszenia i myśleć dotąd nie mogę.

Urwała i spytała.

— Lubisz pan przejażdżkę łódką po jeziorze?

— Bardzo!

— To jedź pan ze mną, ja będę wiosłować.. śliczna to rozrywka i pomówimy, a słów naszych nawet jasiony słyszeć nie będą. Ja się ścian czasem boję, a woda, taka czysta, duża, wielka, musi być i dyskretną.

— A ryby?

— Ah! prawda! — zamyśliła się Erema — ryby! Ryby, to stworzenia, jak człowiek, mogły by mieć jego wady... ale myślę, że chyba ryby tutaj nie rozumieją po polsku?

Ruszyła pierwsza, a ja za nią.

Zeszła z terasy po marmurowych schodach, kąpiących się niemal w jeziorze, wskoczyła do łodzi, chwytając za dwa wiosła, tkwiące przy dwu jej bokach.

— Siadaj pan tu naprzeciw mnie? — zawołała — i jedziemy. Będziesz pan podziwiał, jak wiosłuję.

— Tu się pani nauczyłaś?

— Nie! U siebie na wsi, mam duży staw, na którym dzieckiem będąc, pływałam i tworzyłam w wyobraźni obrazy, które dziś takie same, przenoszę na papier. Powieściopisarze, to stare dzieci, to ludzie, co dojrzeli, a nie stracili fantazji dziecięcej wyobraźni.

Za chwilę odpłynęliśmy daleko od wybrzeży. Tu Erema puściła wiosła, które się zanurzyły w wodzie i zapytała.

— Nie można być uprzejmiejszą odemnie. Daję panu audjencję, jakiej u żadnego monarchy nikt nie uzyskał, bo jestem tylko w tej ciszy dla niego... na jak długo pan zechcesz. Ja tu całemi godzinami czasem dumam i przyglądam się tym masztom tam, co się kołyszą i ścigają, a nic mnie tak nie bawi, jak plusk ryby, wychylającej swą głowę ponad wodę i czemprędzej się chowającej, jakby w przestrachu przed tym wielkim i nieznanym jej światem. Ot!... patrz pan! tam... jak wyjrzała i ogonem z radości plusnęła, że już w swej wodzie...

Erema ucichła i nastąpiła imponująca cisza.

Długo milczałem, nie wiedząc, jak zacząć i od czego, nie wiedząc czy kłamać, czy mówić prawdę, czy być dyplomatą, czy otwartym i szczerym.

— Pani! — zacząłem — z Jankiem się nie widziałem i przybyłem na to tylko, by z ust pani usłyszeć powody, które cię skłoniły do zerwania z nim.

— Te powody są tajemnicą!

— Czy nią zawsze zostaną?

— Zawsze, bo pod tym warunkiem zostały mi powierzone.

Zamyśliłem się, wiedząc, o co chodzi, wiedząc, przez kogo zostały one jej powierzone.

— Gdybym jednak — podchwyciłem — udowodnił pani, że ta tajemnica, robiąca Janka nieszczęścia i moje... jest kłamstwem?

— Janka? — przerwała Erema.

— Tak pani! On cię prawdziwie kochał i.. kocha.

— A ta ta...jem...nica...?

— Jest kłamstwem!

— Udowodnij więc pan, że tak jest, jak mówisz...

Po chwili namysłu odparłem!

— Udowodnić pani, że pani Irma kłamstwo jej powierzyła, dające ci powód do zerwania, mogę tylko jedynie, opowiadając ci najszczerzej i najprawdziwiej, pod słowem uczciwego człowieka, historję tej kobiety i historję jej stosunków z Jankiem.

— Ale skądże pan wiesz — tu wtrąciła Erema — że pani Irma dała mi?...

— Przecież to jasne — podchwyciłem. — Pani byłaś w nim zakochaną, a on w tobie, o czem wiedziałaś..

— Opowiadaj pan!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ska ludność na Szląsku pospieszy z jeszcze energiczniejszem poparciem „Macierzy". Ta wiara pozwala nam jasnem okiem spoglądać w przyszłość, kiedy gromadki młodzieży polskiej spieszyć będą do gimnazjum polskiego w Cieszynie."

Rocznica Kościuszkowska.

Wieczorek kościuszkowski, urządzony staraniem lwowskiego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego odbędzie się dnia 1 kwietnia br. w niedzielę o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej. Wstęp na salę 30 ct. na galerję 20 ct. Dla pań krzesła. Dochód czysty przeznaczony na fundację im. Tadeusza Kościuszki. Bilety nabywać można w księgarni pp. Zadurowicza i Jakubowskiego i w księgarni Polskiej, a wieczorem od godz. 6. przy kasie.

*

Wszelakich informacyj w sprawie obchodu rocznicy kościuszkowskiej udziela sekretarz komitetu p. Karol Stanuchowski (gal. kasa oszczędności), pod którego adresem należy wysyłać wszelkie pisma i telegramy, do odczytania w dniu uroczystości na zebraniu w ratuszu i wieczorku w Sokole.

*

Program uroczystego obchodu w Przemyślu w setną rocznicę przysięgi złożonej narodowi przez Tadeusza Kościuszkę.

W sobotę dnia 31. marca 1894 roku 1. O świcie Hejnał z wieży miejskiej. 2. Wieczorem o godzinie 7. w sali teatru letniego na Zamku uroczyste (parę) przedstawienie przemyskiego Tow. dramatycznego „Kościuszko pod Racławicami".

W niedzielę dnia 1. kwietnia. 1. O świcie: Hejnał z wieży miejskiej. 2. O godzinie 9. rano, zebranie w magistracie: Reprezentacje stowarzyszeń i korporacje ze sztandarami. 3. O godzinie 9½: Pochód uroczysty do kościoła katedralnego. 4. O godzinie 10.: Solenne nabożeństwo z kazaniem w łac. katedrze. 5. Po nabożeństwie: Pochód z kościoła na ulicę Mostową, która na mocy uchwały rady miejskiej z dnia 15. marca 1894 roku będzie nosić nazwę ulicy „Kościuszki". 6. Uroczyste odsłonięcie tablicy z tą nową nazwą. 7. O godzinie 4. popołudniu: Publiczne odczyty: a) w sali ratuszowej; b) w kasynie mieszczańskiem; c) w sali Towarz. „Gwiazda", w kamienicy p. Schiffera, ulica Mnisza (bezpłatnie); d) w Czytelni ludowej, utrzymywanej przez Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej przy ulicy Wodnej (bezpłatnie). 8. O godzinie 7. wieczorem: Uroczysty wieczorek (parę) w sali ratuszowej, urządzony przez Tow. muzyczne. 9. O tej samej godzinie na Zamku po raz drugi przedstawienie: „Kościuszko pod Racławicami".

Czysty dochód przeznaczony na pomnik Tadeusza Kościuszki w Przemyślu.

*

„Sokół" przemyski wydał następującą odezwę: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Przemyślu weźmie czynny udział w miejscowym obchodzie uroczystości Kościuszkowskiej. Idea Kościuszkowska na wskroś demokratyczna; podniesiona przed 100 laty — żyje w narodzie pomimo przejść politycznych, jakie w ciągu wieku stały się jego udziałem. Z pomiędzy licznych Towarzystw „Sokół" odznacza się zasadami demokratycznemi i dążności do rozwinięcia sił fizycznych w narodzie — a idea naczelnika Kościuszki jest ideą Sokolstwa polskiego.

Główny obchód uroczystości owej setnej rocznicy, kiedy to wszystkie stany jeden i ten sam cel i wspólne środki działania obrały, odbędzie się w Krakowie — tam gdzie przed stu laty Kościuszko uroczyście zaprzysiągł narodowi polskiemu, że walczyć będzie dla odzyskania niepodległości i ugruntowania powszechnej wolności. Do Krakowa wysyła Związek Sokolstwa polskiego deputację, wzywając zarazem wszystkie gniazda, aby się przyłączyły do obchodów przez miejscowe komitety urządzonych.

Komitet obywatelski w Przemyślu, do którego powołano delegatów naszego Towarzystwa, ogłasza, że w grodzie przemyskim uroczystość Kościuszkowska odbędzie się w dniach 31. marca i 1. kwietnia b. r. z programem takim, jak dziennik miejscowy do wiadomości publicznej podaje.

Do tego programu przystąpi nasze Towarzystwo w sposób następujący:

W dniach 31. marca i 1. kwietnia członkom Sokoła wolno nosić strój sokoli; następnie:

a) Dnia 1. kwietnia w niedzielę o godzinie 8. rano pełny oddział umundurowanych Sokołów, zgromadziwszy się na boisku letniem na Zasaniu, wyruszy stąd ze sztandarem przez most, przez ulicę Florjańską, Jagiellońską, Bramę, ulicę Franciszkańską, rynek i zajmie tu należne miejsce.

b) O godzinie pół do 10. pochód z rynku do katedry łac. dla wysłuchania uroczystego nabożeństwa.

c) W południe pochód z katedry, rynkiem na ulicę (Mostową) Kościuszkowską.

d) Wieczorem po koncercie Towarzystwa muzycznego, wieczornica sokolska w hotelu „przemyskim" w sali na prawo.

Przemyśl, dnia 24. marca 1893.

Za wydział Sokoła: *dr. Tarnawski* prezes, *dr. Serwacki* sekretarz, *Jan Dobrzański* gospodarz.

*

Uroczystość Kościuszkowska obchodzoną będzie w Stanisławowie dnia 3. maja b. r. Program przedstawia się następująco:

W wilję uroczystości, t. j. w dniu 2. maja b. r. wieczorem odbędzie się w sali teatralnej koncert, na który wstęp za opłatą. W dniu uroczystości t. j. 3. maja o godz. 6. rano pobudka, odegrana przez muzykę kolejową „Harmonja," w asystencji robotników kolejowych i straży ochotniczej pożarnej. W razie pogody ustawi się w rynku pochód, złożony ze Sokołów, członków Gwiazdy, cechów, bractw, straży pożarnych miejskiej i ochotniczej. Pochód ten, poprzedzony muzyką, wyruszy do kościoła łacińskiego, gdzie o godz. 10. odprawi przew. ks. infułat Kerschka błagalne nabożeństwo, podczas którego wygłosi kazanie wiel. ks. Skarbowski. W czasie mszy śpiewać będą połączone chóry obu miejscowych Towarzystw muzycznych. Równocześnie odbędą się nabożeństwa w ruskiej katedrze i synagodze. Po nabożeństwie nastąpi odsłonięcie i poświęcenie dwóch tablic pamiątkowych, w polskim i ruskim języku, wmurowanych przy bramie kolejowej, obok tablic pamiątkowych, w 200 rocznicę odsieczy Wiednia wmurowanych. Po poświęceniu tablic metalowych, odśpiewa chór połączonych Towarzystw muzycznych kantatę do słów Kornela Ujejskiego, tę samą, która będzie wykonaną w Krakowie. Przy odsłonięciu tablic nie będzie żadnych przemówień. Następnie pochód ustawi się na placu przed gimnazjum i w tym samym porządku jak szedł do kościoła, poprzedzony muzyką, ruszy na ulicę, łączącą ul. Karpińskiego z ul. Gołuchowskiego obok nowego budynku dyrekcji kolejowej, która otrzyma nazwę ulicy Kościuszki. W czasie nabożeństwa będą zamknięte sklepy, a domy mają być dekorowane dywanami i chorągwiami. Popołudniu odbędzie się w teatrze bezpłatne przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami," wieczorem zaś korowód z pochodniami i muzyką kolejową. Ewentualnie nastąpi po ukończeniu pochodu ugoszczenie włościan, przybyłych na uroczystość.

*

Program uroczystości Kościuszkowskiej w Samborze jest następujący: Dnia 31. b. m. w sobotę rano odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele farnym, a wieczorem będzie miał ks. B. w sali gimnazjalnej odczyt o życiu i działalności Kościuszki, poczem urządzony będzie tamże wieczorek muzykalno wokalny. Dnia 1. kwietnia w niedzielę ozwie się z rana hejnał na wieży ratuszowej, poczem przeciągać będzie rynkiem i ulicami pobudka; popołudniu o godz. 3. wygłosi p. B. w sali gimnastycznej odczyt dla włościan, a o godz. 5 odbędzie się tamże przedstawienie teatralne „Kościuszko pod Racławicami"; o godz. 8. zajaśnieje miasto iluminacją. Dnia 2. kwietnia w poniedziałek przedstawiony będzie po raz drugi obraz „Kościuszko pod Racławicami". Koszta tej uroczystości pokryte będą częścią ofiarnością publiczności, częścią zaś kwotą, uzyskaną z koncertu i przedstawienia.

*

Na uczczenie 100 tnej rocznicy powstania Kościuszkowskiego wydana została w Cieszynie nakładem Edwarda Feitzingera broszurka p. t. „Gwiazda narodu polskiego", autor daje w niej ludowi pojęcie, co to jest naród, wykazuje wtrącanie się Moskwy do spraw narodu polskiego, ucisk rządów moskiewskich, brak jedności stronnictw polskich, rozbiory Polski, życie i czyny Tadeusza Kościuszki, jego walki o niepodległość, szacunek dla tego bohatera i nietylko u Polaków ale u wrogów nawet i u innych narodów, wskazuje krótkie skutki idei Kościuszki, podaje śpiew o Kościuszce z nutami. Broszurka napisana jest w duchu narodowym i moralno religijnym. Cena 20 ct. za egzemplarz.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 28. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Myszy bez kota", komedja w 3 aktach Jordana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. W Drohobyczu zmarł d. 19. bm. adwokat krajowy Wolski po 25-letniej działalności zawodowej. — W Samborze zmarł nagle d. 19. bm. rano Jakób Dąbrowski, dozorca więzienny. — Jakób Deszkleniewicz, weteran z r. 1831, urodzony d. 25. lipca 1810 r. na Litwie w gubernji grodzieńskiej, zmarł w Kołomyi d. 25. bm. Pogrzeb odbył się wczoraj przy tłumnym udziale publiczności. — Juljan Stupnicki, właściciel dóbr ziemskich, umarł w Kormanicach koło Przemyśla, w 64 roku życia. —

† **Wiggo z Lwigrodu Zachariewicz**, doktorand medycyny, zmarł d. 25. bm. w 25 roku życia. Zmarły, syn rektora politechniki i znakomitego architekty, p. Juljana Zachariewicza, padł ofiarą choroby piersiowej. Śmierć przedwczesna nie dozwoliła mu spełnić zadań, do jakich sposobił się z całą energją i zapałem. Oby ogólne współczucie przyniosło choć odrobinę ulgi ciężko dotkniętej, a tak powszechnie szanowanej rodzinie pp. Zachariewiczów.

Kalendarz. Środa (28.): Sykstusa P. Wschód słońca o godzinie 5. minut 54, zachód o godzinie 6. minut 16.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na lisy, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16. boleni, lipieni i głowacic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3. po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Mianowanie. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbowego, Edwarda Bugnę, koncepistą skarbowym w X. klasie rangi.

Z towarzystwa prawniczego. Staraniem towarzystwa prawniczego odbędzie się w salach kasyna miejskiego we wtorek dnia 10. kwietnia b. r. koncert spacerowy.

Święcone w zakładzie głuchoniemych. Dzielenie się święconem jajkiem w zakładzie głuchoniemych odbyło się w niedzielę o godzinie 10. rano. Do zgromadzonej dziatwy pod przewodnictwem grona nauczycielskiego wypowiedział słów kilka ks. Pogonowski, rektor zakładu, tłumacząc im znaczenie tej wielkiej uroczystości. Obecnością swoją zaszczycił zakład członek rady szkolnej krajowej dr. Teofil Gerstman, który, jako członek dyrekcji, dzielił się święconem jajkiem osobiście z każdem dzieckiem.

W tym roku po raz pierwszy wszedł w życie zapis śp. Karola Bieliny Brzozowskiego, który procenta od 2.000 zł. przeznaczył na uraczenie dzieci podczas świąt wielkanocnych i Bożego Narodzenia. Zapisodawca jednakże położył warunek w testamencie, ażeby sama dziatwa wyraziła, czemby chciała być uraczoną. Otóż warunkowi temu stało się zadość, gdyż zapytane dzieci prosiły o kawałek tortu z kieliszkiem wina na drugie śniadanie, pieczeń na obiad i o herbatę z cytryną i tortem na kolację. Twarzyczki rozpromienione przy rozdawaniu tych smacznych, a niezwykłych dla dzieci rzeczy, wymownie świadczyły o wewnętrznem ich zadowoleniu.

Pożar sygnalizowano wczoraj o godzinie 9. rano z wieży ratuszowej. Trzykrotne uderzenia dzwonu wskazywały, że pożar wybuchł w trzeciej dzielnicy. Natychmiast wyruszyły na miejsce wypadku dwa treny pożarne, na szczęście jednakże nie było potrzeby interwencji straży pożarnej. Oto w fabryce asfaltu p. Szeligi-Łyszkiewicza zapaliła się smoła w kotle. Ogień jednakże ugaszono jeszcze przed przybyciem straży, zasypując smołę piaskiem i tłumiąc w ten sposób płomienie. Jak wiadomo, paląca się smoła wydaje ogromną masę czarnego dymu, to też z daleka zdawało się, że cała fabryka stała w płomieniach.

Do pożaru pospieszyły tłumy publiczności chciwej wrażeń. Ciekawi jednakże nawet nie zdążyli na miejsce wypadku, gdyż zawróciła ich z połowy drogi wracająca straż pożarna.

Temperatura. Barometr opada. — Średnia temperatura w tym czasie była + 2·9°C., najwyższa + 8·0°C., najniższa + 1·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny o średniej prędkości 2·0 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 2·5°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65 proc.; opadu nie będzie.

Izba adwokacka. W [illegible] 17. bm. walne zgromadzenie. Na porządku dziennym była kwestja oświadczenia się tamtejszej izby, co do proponowanego przez gracką izbę ograniczenia liczby adwokatów (*numerus clausus*). Po bardzo ożywionej dyskusji izba uchwaliła przeważną większością głosów, oświadczyć się przeciw takiemu ograniczeniu, uchwalając zarazem wysłać jednego delegata na walne zebranie delegatów wszystkich izb, mające się zebrać w tej sprawie w najbliższej przyszłości we Wiedniu.

Bardzo zajmujący wykład miał we Wiedniu ksiądz Weiss, o „Matce armji zbawienia", która zazwyczaj jest przedmiotem przekpiwań. Zaznaczył, że Katarzyna Booth i jej mąż, genjusz organizacyjny, umieli trafiać do wyrzutków ludzkości, zgoła nieprzystępnych ani dla rozsądku, ani dla uczucia, ani dla nauki, ani dla religji. Dla tych zdziczałych i zepsutych musieli stworzyć zakon o formach właściwych, jaskrawych, krzykliwych, organizację wojskową, pozornie dziwaczną, bez której nie byliby mogli zgoła mas nędzników pozyskać, utrzymać, ani podnieść. Przyszła mrs. Booth, gdy miała lat dwanaście, była już sekretarką towarzystwa wstrzemięźliwości, spowiedniczką własnej matki, opiekunką ubogich; natępnie była wzorową żoną i matką; fizycznie wątła, obdarzona jest nadzwyczajną energją i wielkim duchem. Małżeństwo Booth — są to misjonarze w swoim rodzaju, osobliwi, równie szczególni, jak zasłużeni pod względem umoralnienia i uobyczajnienia mas ciemnych, atoli o pozytywną religijność wyznaniową mniej dbają. To jedno im prelegent zarzucał.

Obraz dla cesarza. Kapłan zakonu Franciszkanów o. d'Andrea z Bozen przedłożył cesarzowi wymalowany przez siebie obraz Matki Boskiej. Monarcha, któremu się obraz podobał, przyjął go i udzielił artyście-kapłanowi złoty medal z cesarskim wizerunkiem i odpowiednią dedykacją.

Miłość jeszcze istnieje, a jest na prawdę na oba oczy ślepa. Posłuchajcie: We Wiedniu, na przedmieściu Alsergrund, mały rękodzielnik miał pięcioro dzieci, wszystkie ciemne; oczy miały, ale bez wzroku. Syn najstarszy, wychowany w zakładzie dla ociemniałych, nauczył się szczotkarstwa, z matką owdowiałą otworzył interes, dobrze mu idzie, młodsze rodzeństwo ubezpieczył przy uczciwych zajęciach. Obsługuje on w sklepie strony, patrząc łagodnie, a nikt prawie nie wie, że jest ciemny. Nie wiedziała o tem piękna krawcówna, zakochała się w szczotkarzu i oświadczyła rodzicom, że ona za niego pójdzie. Jakto, za ciemnego? Gdy dziewczyna to usłyszała, zdrętwiała na chwilę, ale potem zaraz odrzekła: Nic nie szkodzi, on mnie kocha, bo, ilekroć posłyszał mię w sklepie, biły mu płomienie na twarz i oczy świeciły. Niedawno para ta wzięła ślub. Historja to prawdziwa.

Czy gorset jest przedmiotem zgorszenia i obrazy? Odpowiedź sądową na to pytanie wywołał we Wiedniu ks. Kneipp. Zapozwał on jednego fabrykanta, który zaleca gorsety, sporządzone z tkaniny według wskazówek ks. Kneippa i zaopatrzone nawet jego portretem. Sąd uznał, że przekroczenia ustawy o przywilejach nie ma, a co do innej krzywdy, to „ani powołanie się na sposób przyrządzania tkaniny, ani portret, nie wzbudza zgorszenia, nie wykracza przeciw porządkowi publicznemu." Że portret księdza proboszcza przypięty jest na gorsecie *proh pudor!* — „wszakże nie można przeoczyć, że gorset, tak, jak cała bielizna wierzchnia, zewnętrzna i dolna, należy do całkiem zwykłego, powszedniego ubrania, którego używanie nie wywołuje zgorszenia, ani porządku nie burzy." Wskutek takiego wyroku będzie portret i nadal na gorsetach świecił!

Najęci narzeczeni. W niektórych prowincjach holenderskich w porze karnawałowych kiermaszów panuje oryginalny zwyczaj. Młode dziewczyny z niższej klasy, nie posiadające kawalerów, wynajmują sobie na niedziele przez czas karnawału „narzeczonych". Ci amatorzy nie są wcale tani. Często jeden z nich obsługuje dwie, lub trzy panie, dla których pojedyńczo wynajęcie narzeczonego kosztowałoby za drogo. Obowiązki najętego narzeczonego są najrozmaitsze. Przedewszystkiem musi on być przystojnym chłopcem, niezmęczonym tancerzem i miłym gawędziarzem. Każda z dziewcząt stara się usilnie nająć narzeczonego umyślnie dla siebie, gdyż z najętego staje się on czasem prawdziwym.

Sprawa zaprowadzenia zmiany w umundurowaniu dotychczasowem armji niemieckiej z uwzględnieniem kroju mundurów austrjackich nie schodzi z porządku dziennego, pomimo, iż pogłoskom tym *Reichsanzeiger* kategorycznie zaprzeczył. Dziś znowu otrzymujący ze źródeł urzędowych informacje *Hamburgischer Correspondent* szeroko się sprawą tą zajmuje. Nie zaprzecza pismo półurzędowe, że projektowane są pewne zmiany, zwraca jednak uwagę, że przedwczesne w tej mierze wiadomości, ciężkie dzieło reformy raczej na szwank narazić, niż poprzeć są w stanie i że podstawą reform będą nie wzory austrjackie, lecz wzory, osnute na doświadczeniu zarządu armji. Przedewszystkiem projektowane jest znaczne ulżenie bagażu żołnierza. Mundury dotychczasowe i płaszcze będą zachowane, ostateczna jednak decyzja zapadnie dopiero po ukończeniu prób we wszystkich porach roku. Trzecia torba do nabojów będzie usunięta. Zaprowadzenie w miejsce pruskiej pikelhauby, austrjackiego kepi nie jest w planie; hełm pozostanie, lecz sporządzony z bronzu aluminjowego, a więc znacznie od obecnego lżejszy. Tornister ciężki zastąpi węzełek, rodzaj niemieckiego *Rucksacku*, który bez znacznych kosztów z tornistra otrzymać można. Znaczne nastąpi obniżenie wagi pakunku żołnierza i stąd, że różne inne przedmioty wyrabiane będą odtąd z aluminjum, jako to: [illegible] Mundur, zamiast kołnierza stojącego, otrzyma wykładany, nie cisnący, który w czasie słoty i niepogody podnieść można, a i krój zmieniony będzie, co da żołnierzowi większą swobodę ruchów. Wata, dotąd stale podkładana dla wypełniania nierówności, będzie usunięta. O terminie zaprowadzenie zmian projektowanych dotąd żadna nie zapadła decyzja.

Popłoch w teatrze. W Charkowie, jak donoszą tameczne dzienniki, zdarzył się 5. bm. w teatrze dramatycznym wypadek następujący: Podczas 2. aktu sztuki „Życie", jakaś spóźniona dama wszedłszy do ostatnich rzędów parteru, zapomniała podnieść klapy w krześle i skutkiem tego usiadła na podłodze, przyczem wydała okrzyk, który spowodował wielkie zamięszanie wśród publiczności. Widzom, zajmującym krzesła, wydawało się, że to pożar: rzucili się więc ku wyjściu...

Na scenie ukazali się: urzędnik policyjny, strażacy, robotnicy i strwożeni artyści. W pierwszych rzędach krzeseł jedna z pań zemdlała itd.

Widzowie, siedzący w lożach, widzieli, skąd powstał popłoch, jęli tedy uspakajać publiczność wylękłą do najwyższego stopnia.

Wreszcie rozległy się okrzyki „muzyka"! Zaraz też orkiestra zagrała, a ze sceny zaczęto przemawiać uspokajająco do wylęknionych widzów, którzy nareszcie widząc, że im żadne niebezpieczeństwo nie zagraża, wrócili na swoje miejsca. Przerwany akt na nowo rozpoczęto i sztukę odegrano do końca.

Z niedoli oblężenia. W paryskiem muzeum miejskiem złożono świeżo listy, wymienione w czasie oblężenia Paryża w r. 1871 pomiędzy dyrektorem „Jardin des plantes", w którym znajduje się zwierzyniec miejski, a rzeźnikiem Deboos. Z rozporządzenia zarządu miejskiego ówczesny dyrektor zwierzyńca i ogrodu, Geoffroy Saint-Hilaire, sprzedawał zwierzęta na rzeź, gdy zabrakło już w mieście artykułów żywności. W dniu 24. października kupił Deboos 5 jaków, 3 zebry i jednego bawołu za 2650 fr. W kilka dni później nabył młodego renifera za 200 fr., koguta za 150 fr., 19 sztuk młodego drobiu za 152 fr., 13 młodych kaczek za 145 fr., 11 gęsi i 14 kaczek za 300 fr. W dniu 8. listopada zabito już antylopę, 2 młode dziki i 2 prosięta za 1200 fr., 3 renifery za 1200 fr., kamara za 200, 2 warchlaki i 2 czarne świnki za 1200, rena za 400, kazuara z Nowej Holandji za 200, 2 bażanty za 200 fr., gęś dunajską za 35, kaczkę za 15, 2 kaczki z wysp Karolińskich za 30, kangura za 100 fr. W dniu 20. listopada za 3 antylopy i srebrnego bażanta zapłacił rzeźnik 1020 fr. W dniu 25. listopada padły pod nożem rzeźnickim 2 wielkie jelenie za 2500 fr., potem 2 jelenie za 3500 fr., niedźwiedź za 500, 3 afrykańskie antylopy za 400, muflon, 2 kociorki za 200, antylopa za 650 fr., 3 sarny za 2200 fr. W d. 20. grudnia sprzedano na rzeź 2 wielbłądy, w wigilję Bożego Narodzenia znów wielbłąda za 2880 fr., 2 pawie za 180 fr. W dniu 29. grudnia Deboos zapłacił 27.000 fr. za dwa słonie, których przecież twarde mięso ledwie, że spożywane być może. W dniu Nowego roku nie było już ani jednego żywego stworzenia w paryskim zwierzyńcu.

Zarobki robotników francuskich. We Francji, w drodze urzędowej, poruszono kwestję polepszenia bytu klasy robotniczej. Wobec tego niemałe zainteresowanie obudziły dane, zebrane przez ajenturę „Office de travail" o zarobkach robotników w rozmaitych gałęziach przemysłu w departamencie Sekwany. Z danych tych okazuje się, że przeciętny zarobek mężczyzny wynosi 5 fr. 10 centymów dziennie i że na 100 robotników 58 otrzymuje na dzień od 4 fr. 58 cent. do 7 fr. 25 cent. Najwięcej zarabiają mechanicy i giserzy. We fabrykach maszyn największą płacę, dochodzącą do 19 fr. dziennie, pobierają majstrowie; pracownicy w fabrykach marmurów otrzymują do 8 franków. Należy dodać, iż w niektórych gałęziach przemysłu, dostępnych dla większości niewykształconych specjalnie robotników, zarobki dzienne są względnie dość duże. Robotnik, obrabiający kamienie, otrzymuje 11 fr. dziennie; zwyczajny malarz, lub sztukator 7 fr. 50 cent. Trzeźwi, doświadczeni i pracowici majstrowie z łatwością zarabiają w Paryżu po 300 i więcej franków miesięcznie. Cena pracy, wręcz przeciwnie, spada z każdym rokiem. Małe zarobki szwaczek zniżyły się jeszcze w ostatnim roku i zjawisko to tłumaczy się wielką podażą pracy przy małym popycie.

Oryginalny podarek dla narzeczonej. Don Carlos, książę Madrytu, ma, oprócz rozmaitych klejnotów, ofiarować swojej narzeczonej, ks. Marji Borcie Rohan, swoją statuę z bronzu: Statua jest 60 centimetrów wysoka i przedstawia Don Carlosa w uniformie jenerała Karlistów. Statua, która ma wielką wartość artystyczną, jest dziełem rzeźbiarza margrabiego Alberta du Blaisol.

Zmiana dyrekcji teatru. P. Mieczysław Schmitt, dotychczasowy dyrektor teatru lwowskiego, ustępuje z dniem 1. kwietnia b. r., a miejsce jego zajmie p. Zygmunt Przybylski.

Składka. Dla biednej rodziny złożył p. J. M. 1 zł.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera - Synów Plac kapitulny l. 2, pp. A. S. 1 zł. Aleksandra Ustrzycka 1 zł. Subwencja magistratu 300 zł. Hr. Stadnicka 10 zł. A. P 5 zł.

Rozdano od dnia 11. marca 1894 r. do dnia 15. marca 1894 r. porcyj zupy 1150 porcyj chleba 1150

Wydział Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej wzywa wszystkich dłużników, ażeby się do dnia 1. kwietnia b. r. do Towarzystwa osobiście lub listownie zgłosili. Równocześnie oznajmia wydział, że korzystając z życzliwości dzienników, umieszczać w nich będzie od dnia 4. kwietnia imienny wykaz tych dłużników, którzy, nieznani z miejsca pobytu, sami do Towarzystwa się nie zgłaszają, celem wyrównania długów akademickich i dłużników opornych, którzy, mimo wielokrotnych upomnień, nie dają żadnej na nie odpowiedzi.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej „Sokół" we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 1. kwietnia 1894 roku, o godzinie 3. popołudniu w lokalu Towarzystwa, Rynek l. 17.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Myszy bez kota", komedja w 3. aktach Jordana.

Z teatru. Przedstawienia świąteczne rozpoczęły się w niedzielę „Młynem djabelskim" z małą Sabińcią Zielińską w roli przerzucającego się z jednej postaci w drugą Jerjela. Maleńka zyskuje sobie co raz większą sympatję u naszej publiczności, która burzliwemi nieraz, szczególniej w sferach „wyższych" darzy ją oklaskami za poprawną dykcję i zgrabne ruchy.

Pełnego komizmu Krambamboliego gra pan Gasiński z homorem i werwą, wzbudzając niejednokrotnie wśród audytorjum szalony śmiech. — Doskonale swoją rolę ducha gra pani Otrembowa, a słowa szczerej pochwały należą się również pp. Wostrowskiemu, Kliszewskiemu, Jaworskiemu i Wysockiemu, oraz paniom Chmielińskiej i Praunównej. Z uznaniem należy również podnieść staranną i efektowną niejednokrotnie reżyserję p. Walewskiego.

Wieczorem w niedzielę, grano po raz dziewiętnasty „Flirt" Bałuckiego, przy nieźle zapełnionej sali. W roli Flory wystąpiła onegdaj po raz pierwszy p. Stępowska i, aczkolwiek jest to rola dla niej niezupełnie stosowna, wywiązała się ze swego zadania dość szczęśliwie. Z wczorajszego występu jednakowoż o talencie artystki sądzić nie możemy, nadzwyczaj bowiem silna trema tamowała jej głos i ruchy.

42

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

W przerażeniu powstał szybko i z rozpostartemi ramionami szedł ku niej.

— Precz! precz! — zawołała dziko, cofając się pod ścianę.

— Mów pani, mów pani! — Musisz mówić i oskarżenie to zniweczyć.

— Nie mogę!

— Judyto!

— Nie mogę!

— Boże mój! — rzekł ochrypłym szeptem — czyż to więc prawda?

— Nie mogę ci dać na to żadnej odpowiedzi.

Roger czuł, że cały pokój z nim się dokoła kręci. Chwiejąc się, oparł się na krześle, aby nie upaść i z przerażeniem spoglądał na ukochaną kobietę, która stała milcząca jak posąg.

— Judyto, to niemożliwe, co pani mówisz — zawołał błagalnie. — Pani mnie nie rozumiesz Judas mówił, że pani otrułaś Melstane'a, że może tego dowieść za pomocą chusteczki. Pokazywał ją Fanksowi, który jest detektywem. Jesteś pani w niebezpieczeństwie — a ja nie mogę pani ratować. Wielki Boże! Jeżeli pani masz litość nademną — to przemów pani! Powiedz, że to oskarżenie jest bezczelnem kłamstwem.

— Nie mogę, nie mogę — Rogerze.

— Jesteś pani niewinną.

— Nie — nie wiem.

— Więc winną?

— Nie — nie wiem.

Roger przetarł ręką czoło, nie wiedząc czy to sen, czy jawa. Nagle z nagłem postanowieniem, które mu rozpacz podyktowała, rzucił się przed nią na kolana.

— Judyto, Judyto — pani musisz mówić. Patrz pani, klęczę u nóg pani, kocham cię, kocham i nie wierzę w to ohydne oskarżenie. W moich oczach jesteś pani niewinną. Ale świat — pomyśl pani o ludziach. Świat uzna panią za winną, jeśli się pani nie będziesz mogła obronić. Judas trzyma panią w swej mocy, jest-to człowiek, który nie zna co to litość, nędznik; nienawidzi cię, chce cię okryć hańbą i wstydem, jeżeli się nie będziesz mogła oczyścić z zarzutu. Mów pani na miłość Boską. Nie pozwól, aby ten djabeł tryumfował! Mów pani, aby go taka spotkała kara, na jaką zasługuje.

Judyta nic dawała żadnej odpowiedzi, oddychała tylko ciężko. Nerwowe wzruszenie opanowało całą jej postać, podczas którego niespokojnie to otwierała, to znów zamykała ręce.

— Nie odpowiada — rzekł Axton do siebie, podnosząc się zwolna.

Milczy. Co to ma znaczyć?

Postanowił zrobić ostatnią próbę.

— Nie chcesz pani mówić? — rzekł w tonie bolesnego strachu. — Klęczałem przed panią, błagałem, a pani milczysz? Nic więcej zrobić nie mogę. Jesteś pani niewinną, przysięgam na to, ale nie mam na to dowodów. Nikt, oprócz pani samej, tego dowieść nie może. Judyto, posłuchaj mnie pani. Znajdujesz się pani w wielkiem niebezpieczeństwie; Fanks przyjdzie dziś wieczorem z Judasem i otwarcie oskarży panią o zbrodnię.

— Dzisiaj wieczorem?

— Tak jest, pisali do pana Marsona. Pokażą chusteczkę i opowiedzą całą historję. Wzdragasz się pani dać mi odpowiedź, wtedy jednak będziesz musiała pani odpowiadać. Fanks mówił, mi o tem dzisiaj i przybiegłem natychmiast, aby panią ostrzedz.

— To napróżno. Ja nic nie mogę powiedzieć.

— Pani musisz coś powiedzieć. Idzie tu o śmierć lub życie. Sprawa znajduje się w rękach sprawiedliwości. Nic pani nie uratuje, jeżeli będziesz przeczyła ciągle. Musisz pani dowieść bez podstawności tego strasznego zarzutu. On oznacza hańbę, oznacza więzienie, oznacza śmierć.

Spojrzała nagle na niego, gdy wymawiał ostatnie słowa, położyła mu rękę na ramieniu i rzekła dziko w wysokim stopniu wzruszona:

— Ja wiem, co to wszystko znaczy, nie potrzebujesz mi pan o tem mówić. Wiem, że to oznacza shańbienie mego dobrego imienia kobiety. Wiem, że czeka mnie śmierć hańbiąca — a mimo to, ja nic nie mogę powiedzieć, Rogerze. Nie mogę powiedzieć, że jestem winną, nie mogę powiedzieć również, że jestem niewinną. Muszę milczeć, niech sobie świat mówi, co mu się podoba. Mój honor i moje życie spoczywają w ręku Boga i on tylko jeden uratować mnie może.

— Ale pani jesteś niewinną.

Łzy stanęły jej w oczach.

— Dla czego pan mnie tak dręczysz? Mówię panu, że nic nie mogę powiedzieć, nawet panu. Moje usta noszą na sobie pieczęć milczenia. Niech przyjdą dzisiaj wieczorem, niech mnie oskarżą i do więzienia wtrącą — nic mówić nie mogę. Od wielu dni i nocy obawiałam się tego, co się nareszcie stało. Pan wierzysz w moją niewinność, ale świat w nią nie uwierzy. Niech i tak będzie. Bóg zna moje cierpienia i boleść moją, jego opiece się polecam.

Słuchał jej ze spuszczoną głową, a gdy zamilkła, uczuł na swojem czole lekki pocałunek. Gdy podniósł oczy, pokój był pusty.

— Judyto!

Nie było odpowiedzi. Słyszał tylko, że w oddali jakieś drzwi się zamknęły, a w jego duszy powstało uczucie, że te drzwi oddzielają od niego ukochaną — na zawsze.

XVII.

Rozwiązana zagadka.

Marson był w wysokim stopniu zdziwiony, gdy od Fanksa otrzymał liścik z prośbą o chwilę rozmowy. Domyślił się zaraz, że Judas zdradził jego tajemnicę detektywowi, nie mógł jednakże wytłómaczyć sobie, jakie powody mogły Francuza skłonić do zdrady. Chociaż stanowczo leżało w jego interesie, zachować głębokie milczenie, wydał się jednakowoż z sekretu, pomimo, iż tenże wskutek tego stracił całą wartość dla niego i dla jego planów. Marson nie umiał sobie prośby detektywa w inny sposób wytłómaczyć, jak tylko, że dowiedział się o tajemnicy od Judasa. Inaczej nie miałby powodu żądać rozmowy z Marsonem.

Zajęty temi myślami, zebrał Marson całą swoją odwagę i był przygotowany stawić czoło nadciągającej burzy, o ile tylko to mogło być w jego mocy. Uwiadomił Fanksa, że czeka na niego o godzinie ósmej wieczorem i zamknął się na resztę dnia w swoim gabinecie. Zagłębiony w ponurych myślach, nie dopuścił do siebie nikogo, nawet Judyty. Gdy jednak zbliżała się godzina wizyty, nie mógł już dłużej znieść niepokoju; posłał więc po Judytę i uwiadomił ją o wizycie. Ku jego niepomiernemu zdziwieniu przyjęła tę wiadomość nadzwyczaj obojętnie. A ponieważ nie wiedział, że Roger ją przestrzegł, nie mógł przeto nie podziwiać odwagi, z jaką czekała na zbliżającą się burzę. (C. d. n.)

Onegdaj po południu bawił publiczność „Twardowski na Krzemionkach", a z nim doskonały Heczepecze w interpretacji p. Feldmana, pełen szczerego humoru. Obok niego wybija się dobrą grą p. Wysocki, jako Czeremere, dalej p. Praunówna w roli dobrego ducha.

Wieczorny bukiet dramatyczny był ułożony bardzo zgrabnie. Znalazły się w nim kwiatki wszystkich działów sceny, a więc dramat, opera i nawet operetka.

Z komedyj widzieliśmy więc wdzięczny obrazek Przybylskiego „Bzy kwitną", dalej doskonale i z humorem odegranego „Wujaszka Alfonsa" i w końcu „Pana i pania."

Z repertoaru operowego odegrała orkiestra pod dyrekcyą p. Jareckiego uwerturę z op. „Wilhelm Tell" i ślicznego poloneza z „Hrabiny."

P. Kowalski z brawurą odśpiewał arję Mefistofelesa z „Fausta", o „złotym cielcu", a wśród hucznych oklasków wręczono mu wspaniały wieniec laurowy o barwach polskich.

Prolog z „Pajaców" odśpiewał bardzo dobrze p. Górski, akt III. z „Giocondy" p. Zegarkowski. Obu artystom nie szczędzono oklasków.

Operetka reprezentowaną była przez wodewil „Dobranoc sąsiedzie", odegrany z humorem przez p. Praun i p. Gasińskiego, oraz przez marsz gogów z „Biednej dzieweczyny," odśpiewany przez p. Kiczmana z chórem.

Przedstawienie zakończył mazur błękitny w cztery pary, prowadzony z życiem przez p. Zymirskiego.

„Thais". W narodowej akademji muzycznej w Paryżu wystawiono komedję liryczną w trzech aktach i siedmiu obrazach, osnutą na tle powieści Anatola France przez Ludwika Gallet, z muzyką Massenet'a. Są to dzieje anahorety pierwszych wieków chrześcijaństwa, Pafnucego, jego usiłowania ku nawróceniu pięknej Thais, pędzącej lekki żywot Egipcjanki, która go wikła w swe sieci. Tekst przeplatany jest fantastycznymi baletami, muzyka bardzo piękna; partję tytułową odśpiewała Amerykanka, p. Sanderson.

„Magdusia". Panna Helena Krzyżanowska, córka wychodźcy z r. 1863, zamieszkała w Paryżu, utalentowana pianistka, odznaczona pierwszą nagrodą w konserwatorjum paryskiem, a znana kompozytorka, której utwory muzyczne w wydawnictwach specjalnych paryskich były już nieraz drukowane — skomponowała obecnie, jak z Paryża donoszą, operę pt. „Magdusia". Autorem libretta jest p. Hipolit Świejkowski. Znawcy, którzy mieli sposobność słyszeć ten utwór, oddają mu wielkie pochwały.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zniżenia taryfowe a) dla przewozu paszy i podściółki, a mianowicie: siana, koniczyny, otawy, słomy, sieczki, plewy i t. p., b) dla przewozu nasion, traw i koniczyny, jakoteż sztucznych nawozów.

Ogłoszone w numerze 107 pozycja 1731 dziennika rozp. min. handlu dla kolei i żeglugi z dnia 26. września 1893 roku, zniżenie taryfowe dla przewozu wyż wspomnianych artykułów przeznaczonych dla własnego użytku gmin i na podstawie kart obstalunku przez takowe wystawionych, a przez starostwo dotyczącego powiatu potwierdzonych, ważne jest pod temi samemi warunkami także dla posyłek obszarów dworskich. Za posyłki pod a) wymienione obliczać się będzie należytość przewozowa 0·1 cnt. za 100 kg. i 1 kilometer za takowe pod b) o 13 cnt. za 100 kg. i kilometer. Bliższych informacyj zasięgnąć mogą P. T. interesenci w każdej stacji kolejowej. Zniżenie to, ważne jest do końca kwietnia 1894 r.

Ostatnie wiadomości.

Jak czytelnikom naszym wiadomo już z depeszy, pomieściła *Wiener Allg. Ztg.* obszerny, a bardzo dla nas sympatyczny feljeton o wystawie krajowej.

Wyjmujemy z niego następujący charakterystyczny ustęp:

„W poczuciu wielkiej odpowiedzialności, a wśród ogólnego zapału rozpoczęto z wiosną 1893 prace na placu wystawy. Kto obecnie ma sposobność popatrzeć, co już zdziałano i z jak gorączkową energją pracuje się dalej bez przerwy dniem i nocą, na przekór aurze i ostrej, jak wiadomo, zimie galicyjskiej, ten dopiero zrozumie, ile trudów i wysiłków poświęcono temu dziełu. Jedynie w nocy, gdy park stryjski zajaśnieje blaskiem słońc elektrycznych, gdy wśród powszechnej ciszy rozlegnie się gwałtowna melodja młotów — zrozumie każdy, co to oznacza. Jest to melodja wytrwałości, pracy, samowiedzy, rozbudzonej na nowo siły kraju — i one — nie kto inny — poruszają temi młotami. Podobnie uderza potężne serce w oczekiwaniu wielkiej, uroczystej chwili.

„Wystawa jeszcze nie ukończona; olbrzymi jeszcze kęs pracy pozostaje do załatwienia i dość będzie czasu do wydania sądu o tem, żali i w jakim stopniu spełniły się oczekiwania. Ale już dziś owo nie wykończone jeszcze, dźwigające się w górę dzieło, musi na każdym wywrzeć silne wrażenie."

W dalszym ciągu podaje autor szczegółowy obraz dzisiejszego stanu wystawy, nie szczędząc słusznego uznania wszystkim, którzy zaprzęgli się do pracy około tego dzieła.

Na koniec kwietnia b. r. ma być rozpisany wybór posła do rady państwa z kurji wielkich posiadłości okręgu wyborczego Bochnia-Wieliczka-Brzesko w miejsce ś.p. Atanazego Benoego. Dowiadujemy się, że grono wyborców tamtejszych zamierza postawić kandydaturę profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Milewskiego.

W piśmie rosyjskiem, wychodzącem dwa razy miesięcznie pod tyt.: *Politiczeskaja Chronika*, czytamy, co następuje: „W Rosji wymyślili teraz nowy sposób, celem prześladowania „niebłagonadiożnych" (podejrzanych). Sposób ten rzuca podejrzenie, że ta, a ta osoba, należy do socjalistów. Pod tym pozorem brutalna i pijana policja zaczęła napadać mieszkania, dokonywując tam barbarzyńskich spustoszeń, nie zwracając uwagi na rozpaczliwe krzyki dzieci, kobiet, starców i chorych. Dnia 7. lutego w Warszawie dokonane zostały policyjne rewizje w niektórych domach, mieszkaniach studentów i polskich drukarniach, przyczem aresztowano kilku „podejrzanych o socjalizm" i osadzono ich „tymczasowo" w cytadeli. W rzeczy zaś samej cała ta sprawa wynikła — jak opowiadają — z powodu fałszywej denuncjacji jednej prostytutki-Rosjanki, której pewien Polak plunął „w mongolski jej pysk (*roża*)." "

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 27. marca. Pogłoski o zachwianiu stanowiska Wurmbranda powtarzają także dzienniki poniedziałkowe.

Wiedeń 27. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza dwuszpaltowy fejleton ze szczegółowym opisem wystawy lwowskiej i wezwaniem do licznego jej zwidzania.

Wiedeń 27. marca. W niedzielę rozpoczął obrady austrjacki wiec socjalistyczny. Przybyło 140 delegatów, nadto z Berlina posłowie Bebel, Singer i Gerisch.

Przewodniczący Schrammel przedstawił jako główne zadanie kongresu ośmiogodzinny dzień pracy i reformę wyborczą. Wybrano szereg przewodniczących, w ich liczbie Mańkowskiego ze Lwowa

Bebel w dłuższej przemowie dowodził, że międzynarodowe związki nieprzyjaciół ruchu socjalistycznego czynią podobne związki socjalistów koniecznemi.

Adler przedstawił sprawozdanie z działalności stronnictwa.

Steiner z Pilzna referował o solidarności robotników czeskich z niemieckimi.

Daszyński zdał sprawę z organizacji galicyjskiej (inni z innych prowincyj). Podniósł on przeciw władzom zarzut, iż zamierzają wytworzyć pomiędzy młodszymi robotnikami w Galicji coś w rodzaju „Omladiny". Trzeba dziś już publicznie to skonstatować, by kiedyś nie spadła na socjalistów odpowiedzialność za możliwe czyny jednostek, popełniane z rozpaczy. Ucisk chłopów przeszedł — zdaniem mowcy — wszelką miarę. Oby nie posunięto się w tym kierunku jeszcze dalej, bo ruch chłopski w Galicji byłby straszniejszym, aniżeli na Sycylji, a robotnicy nie czuliby w sobie powołania do powstrzymywania zbrojnej ręki galicyjskich chłopów.

Dalszy ciąg obrad w poniedziałek.

Wiedeń 27. marca. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu socjalistów referent Ellenbogen przemawiał za generalnym sztrejkiem jako ostatnim środkiem dla zdobycia prawa wyborczego.

Krejci imieniem Czechów oświadczył, iż dość im już ciągłych zgromadzeń — żądają generalnego sztrejku.

Tokarz z Wiednia Hueber gwałtownie uderzył na kierownictwo stronnictwa, zarzucając przewódcom, że powstrzymują robotników od wszelkich energicznych środków, co już niemal graniczy ze zdradą. Jeżeli nie uchwalą sztrejku generalnego, robotnicy wyciągną z tego konsekwencję.

Ingwer z Berna i Bauer z Wiednia przemawiali przeciw generalnemu sztrejkowi, godząc się co najwyżej na demonstracje przeciw parlamentowi.

Ze strony kierowników stronnictwa Neuman wniósł rezolucję tej treści, że gdyby przyszłe wybory odbyć się miały jeszcze według dzisiejszej ordynacji, robotnicy zainaugurują ruch wyborczy generalnym sztrejkiem.

Na tem obrady przerwano.

Przedtem jeszcze odczytano szereg pism powitalnych, w tej liczbie dwa pisma od anarchistów.

Buda-Peszt 27. marca. Od niedzieli panuje zupełny spokój. Opowiadają, iż Wekerle żąda dymisji z powodu, że wbrew jego woli wysłano wojsko przeciw demonstrantom.

Buda-Peszt 27. marca. Od dwóch dni panuje zupełny spokój. W teatrach studenci sami pełnią służbę bezpieczeństwa.

Jungbunzlau 27. marca. Omladiniści zażartowali sobie wczoraj z policji, która dała się złapać na sztuczkę. Bezimiennie zawiadomili władzę, że „Omladina" zamyśla w pewnej tutejszej restauracji odbyć wielkie zgromadzenie. Na telegraficzne doniesienie przysłano z Pragi dwóch wyższych urzędników policyjnych i kilku detektywów, a wojsko otrzymało nakaz pogotowia. W istocie popołudniu zeszła się w owej restauracji garstka osób, która na wezwanie policji spokojnie opuściła lokal.

Tymczasem w Łomnicy pod Iczynem odbyło się w istocie wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, a przemawiali na niem Raszin i Sokol, obaj skazani w procesie omladinistów. Policja zwróciła całą uwagę na Jungbunzlau, a o rzeczywistem zgromadzeniu dowiedziała się dopiero po niewczasie.

Turyn 27. marca. We środę w protestanckim kościele odbędzie się służba boża za Kossutha, poczem zwłoki wyprowadzone zostaną na dworzec i oddane zostaną reprezentatom miasta Buda-Pesztu W piątek przybędą do Buda-Pesztu.

Król Humbert i arcybiskup neapolitański telegraficznie kondolowali synom Kossutha.

Bruksela 27. marca. Król przyjął dymisję gabinetu. Rekonstrukcji podjął się dotychczasowy minister spraw wewnętrznych de Burlet.

Sofja 27. marca. W Filipopolu odbył się mityng 5.000 osób w sprawie bułgarskich szkół w Macedonji.

Wiedeń 27. marca. Prowizoryczny profesor w seminarjum duchownem przemyskiem Kmil, mianowany rzeczywistym katechetą obrz. gr. kat. w gimnazjum drohobyckiem

Warszawa (pocztą do granicy) 27. marca. Eucyklika papiezka sprawiła tutaj ogromnie przygnębiające wrażenie. Spodziewano się ogólnie czegoś innego. Jak wiem z bardzo poważnego i bardzo wiarogodnego źródła, na razie około 200 osób ma zamiar przyjąć kalwinizm. Agitacja w tym kierunku rozwija się szybko i silnie.

W tych dniach ukaże się również broszura w językach polskim. niemieckim, angielskim i francuzkim, zawierająca protest przeciwko encyklice. Rozesłaną ona będzie do wszystkich gabinetów europejskich i wybitnych mężów stanu.

Przygotowuje się tu sztrejk murarzy.

Wiedeń 27. marca. Cesarz Franciszek Józef przybędzie do Abbazji we czwartek rano.

Budapeszt 27. marca. W kołach parlamentarnych krążą pogłoski o nieporozumieniach w łonie ministerstwa, tudzież partji liberalnej. Sekretarz stanu, Juljusz Andrassy, podał się — jak twierdzą — do dymisji. Oczekują także dymisji innych członków rządu. Skrajna lewica, skutkiem ostatnich zajść, również rozdzielona: większa część, pod przewodnictwem Justha, zamierza absentować się podczas głosowania nad ustawą o ślubach cywilnych; mniejszość, pod przewodnictwem Eoetvoesa, chce brać udział w głosowaniu. Dzienniki półurzędowe zaprzeczają istnieniu przesilenia ministerjalnego. Wekerle przybędzie w tych dniach do Wiednia, gdzie będzie oczekiwał powrotu cesarza z Abbazji.

Rzym 27. marca. Koła watykańskie, przychylne Polakom, mocno są niezadowolone z wydania encykliki do biskupów polskich.

Turyn 27. marca. Przybył tu delegat węgierskiego ministerstwa oświaty, celem odebrania bibljoteki Kossutha, liczącej 3000 tomów, którą węgierskie muzeum narodowe zakupiło przed laty za bajeczną cenę.

Turyn 27. marca. Dziennikarze tutejsi dali wczoraj ucztę na cześć dziennikarzy węgierskich, przybyłych na pogrzeb Kossutha.

Paryż 27. marca. Organ antisemicki *Libre Parole* ogłasza rozmowę swego redaktora z bawiącym tutaj antisemitą wiedeńskim dr. Pattajem, który przyjętą właśnie przez izbę posłów austrjacką ustawę o interesach na raty przedstawia jako najświetniejsze zwycięstwo antisemityzmu, gdyż ustawa ta jest gwoździem do trumny liberalizmu.

Paryż 27. marca. W Roubaix zburzyli niewiadomi sprawcy, zapewne anarchiści sześć grobów i kaplicę na cmentarzu; trupy wyrzucili za mur cmentarny.

Paryż 27. marca. Z Cannes donoszą: Aeronauta Wilton przypłacił niesłychaną zuchwałość swoją życiem. Wzniósł się balonem bez gondoli, trzymając się tylko sznura, wiszącego u balonu, za pomocą którego zamierzał się dostać do siatki balonowej. Nagle wiatr się skręcił i popędził balon nad morze; Wilton osłabł i z wysokości 500 metrów spadł w morze. Trupa znaleziono niedaleko wybrzeża.

Berlin 27. marca. Zapewniają stanowczo, że cesarz zjedzie się z carem, ale dopiero w jesieni. Ma chodzić o wspólną obronę zasad monarchicznych i religijnych wobec propagandy socjalistycznej i anarchistycznej.

Rzym 27. marca. Watykan zwrócił uwagę nuncjuszow, że zbrodniarze bombowi, których wytworzyło jedynie rozluzowanie Włoch, także bezpieczeństwu a nawet egzystencji Watykanu zagrażali, do czego nie byłoby przyszło, gdyby papież władzę świecką posiadał.

W Monte d'Oro (pow. Caltanisetta w Sycylji) przyszło podczas procesji kościelnej do bójki między robotnikami kopalń siarczanych; jeden został ranny. Gdy nadeszła żandarmerja i winowajców aresztowała, zażądali robotnicy uwolnienia ich, przyczem przyszło do walki, w której 2 robotników i jeden żandarm zostało zranionych. Z Caltanissety wysłano tam wojsko.

Montevideo 27. marca. Okręty portugalskie, na których pokładzie znajduje się admirał brazylijski Saldanha i inni oficerowie rewolucji brazylijskiej, przybyły tu w sobotę. Rząd Urugwaju nie pozwolił im wylądować. Popłyną oni prawdopodobnie do Buenos Ayres.

Bukareszt 27. marca. W niedzielę odbyło się tu znów zgromadzenie liberałów. Przeszło dość spokojnie, gdyż policja zawczasu przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności. Gromady, zebrane przed lokalem klubu liberalnego, rozpędzono, przyczem aresztowano kilka osób, między nimi deputowanego Lecca. Jednogo oficera straży miejskiej skaleczono kamieniem.

Petersburg 27. marca. Szef jeneralnego sztabu kijowskiego okręgu wojennego, Bieniewski, mianowany pomocnikiem szefa wielkiego sztabu jeneralnego.

Petersburg 27. marca. W naradach nad reformą banku włościańskiego zastanawiano się także nad działalnością oddziałów Banku w Królestwie polskiem. Z chwilą zakładania tych oddziałów obowiązywały je inne prawidła, niż w Rosji, gdyż Bank włościański w carstwie zajmuje się tylko finansowemi operacjami, a oddziały jego w Królestwie miały się starać o wzmacnianie rosyjskiej ludności w kraju za pomocą przesiedlania małorolnych włościan z gubernij wewnętrznych do Królestwa, przyczem największa liczba przesiedleńców powinna była znaleźć miejsce na chełmskiej Rusi. Prócz tego wspomniane oddziały miały się zająć losem tych włościan polskich, którzy po reformie bardzo mało, albo wcale nie otrzymali ziemi.

Obecnie proponowanem jest wydawanie pożyczek w wysokości 85% szacunku. Co się zaś tyczy zupełnie niezamożnych włościan, to dla pomożenia im są specjalne fundusza, pozostałe po byłem towarzystwie kredytowem ziemskiem, które miały służyć na szczególne potrzeby kraju. Kapitał ten obecnie wynosi trzy miljony rubli i z niego będą wydawane zapomogi tym włościanom, którzy nie będą mieli funduszu na dopłacenie reszty 15%.

Wiedeń 27. marca. (Targ na bydło). Na dzisiejszy targ bydła spędzono 3630 sztuk, z Galicji 353 sztuk. Płatono po 53·50 do 60 zł., a za towar pierwszej sorty 62 zł. za jeden centnar żywej wagi metrycznej.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 27. marca godz. 2. min. 20.

Akcje kred.	371·55	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	65·60	Wied. losy	176·75
Kredyty węg.	443·50	Akcje tyton.	219·50
Anglobanki	155·59	4% Poż. kraj.	
Uniony	271·50	z r. 1893	—·—
Ludwiki	217·50	Elbethale	258·75
Nordbany	295·—	Länderbanki	257·60
Lombardy	107·87	Renta zł. węg.	118·10
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	132·—
Staatsbahny	337·75	Austr. renta pap.	98·20
Czerniowieckie	274·25	Ruble	134·25

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

4½ oblig. pożyczek krajowych
z roku 1884, 1888 i 1889 wypowiedziane przez Wydział krajowy z dniem 1. maja r. b., przyjmuje już teraz za gotówkę po 100 zł. p óez bieżącego kuponu.

Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

NEKROLOGJA.

†

Marcelin Rudnicki
urzędnik pow. kasy oszczędności w Brodach,
zmarł po dłuższych ciężkich cierpieniach we Lwowie dnia 25. marca 1894 roku, przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbędzie się dnia 28. marca b. r. z kostnicy krajowego szpitalu powszechnego ulica Głowińskiego nr. 7. o godzinie 3. popołudniu na cmentarz Łyczakowski, na który zrospaczona żona zaprasza.

Lwów, dnia 26. marca 1894
„CONCORDIA".

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:
Po raz pierwszy:

Myszy bez kota

krotochwila w 3 aktach oryginalnie napisana przez Jordana.

OSOBY:

Alfons Utracki, dziedzic	Trapszo
Korczykiewicz, rządca	Jaworski
Brygida, jego żona	Gostyńska
Wiktorja, ich córka	Czaplińska
Kwarcicki, pisarz prowiantowy	Hierowski
Kominkiewicz, jego wuj	Siemaszko
Klawiszewski, organista	Feldman
Sałasiński, ogrodnik	Walewski
Szkopel, pachciarz	Fiszer
Szczupaczkiewicz, emeryt	Gasiński
Serwacka, wdowa, jego siostrzenica	Pankiewicz
Kapitulski, rządca wsi ościennej	Dębicki
Kapitulska, jego żona	Tomaszewska
Grześ	Wysocki
Lokaj	Gamski

Rzecz dzieje się na wsi w dobrach Utrackiego.

Wolnych biletów nie udziela się.

OD 53 LAT ISTNIEJACY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

ALI-BABA

i 40 zbójców, powieść ludowa, bardzo zajmująca, napisana przez Ż. Żeglenia, jest do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

Dla pierwszorzędnej książęcej kuchni w Czechach

poszukuje się 1383 1—3

Chefa — Polaka

na pensję 100 zł. miesięcznie.

Kandydaci odpowiednio uzdolnieni zechcą się zgłosić i nadesłać referencje do Administracji dóbr Dębickich w Dębicy.



Sztuczne zęby i szczęki wykonuje **atelier dentystyczno-techniczne**

B. Bergera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

Do wydzierżawienia

FOLWARK

tuż przy kolei, stacji pocztowej i telegraficznej do wydzierżawienia pod bardzo korzystnemi warunkami.

Szczegółów bliższych udzieli Administracja „Dziennika". 1—3

Tyki do chmielu

5 metrów długie sztuka 6½ ct., 6 mt 9 ct., nadto jednoroczne sadzonki sosnowe 1000 sztuk po 1 zł 20 ct. świerkowe 1000 po 1 zł. i akacja 1000 sztuk po 2 zł. 50 ct., pochodzące z piaskowej gleby, sprzedaje Zarząd dóbr Lubycza Królewska, odbiór stacja kolejowa i poczta w Lubyczy. 1330 1—2

MAKARANY

jarosławskie

z fabryki

H. Czyńskiej w Jarosławiu

(na sposób włoskich wyrabiane). Sporządzane są z najprzedniejszych materjałów, zawierają znaczną ilość jaj — odszczególniają się bardzo delikatnym smakiem, są bardzo pożywne i nie pozostawiają żadnego posmaku łojowego.

Są do nabycia w składach własnych we Lwowie, Krakowie i Jarosławiu, jakoteż we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Mleko niezbierane i śmietankę

we flaszkach plombowanych dostarcza do domów. 1237 1—2

„Sygniówka"

Mleczarnia i Bazar produktów wiejskich

we Lwowie, ul. Kopernika l. 4.

Dzierżawa

na trzy kilometry od 2 stacji kolejowych jest do wydzierżawienia **młyn amerykański.** 2 młyny wodne, wapniarka, a do poddzierżawienia prawo propinacji. Również blisko kolei jest na sprzedaż 800 sągów drzewa opałowego. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Horodyszcze, o. p. Tyśmienica. 1363 1—1

BANK ROLNICZY

WE LWOWIE

poleca do 1173 1-6

zasiewu wiosennego

koniczynę, tymotkę, lucernę orygin. francuską, **wolne od kanianki;** rajgrasy, sporek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek „koński ząb złoty" *(Goldschönheit)* kukurudzę pastewną „Pignoletto", oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyłamy do stacyj oceny nasion, celem zbadania czystości i siły kiełkowania.

Nawozy sztuczne

z gwarancją za procent i jakość składników.

Maszyny rolnicze

z pierwszorzędnych fabryk.

Karabele, guzy, agrafy, kielichy kościelne srebrne

urzędownie cechowane.

J. DĄBROWSKI

we Lwowie, Halicka 17.

Handel korzenny

Fr. Illukiewicza

w Trembowli

poleca wszystkim swym łaskawym odbiorcom 1372 1—2

prawdziwą rosyjską herbatę

(świeży transport)

tudzież wszelkie gatunki

win węgierskich

w cenie od 50 ct. za flaszkę

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3,

poleca 1254 1—?

ramy, listwy na ramy, albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki

po bardzo niskich cenach.

We Lwowie, przy ul. Grodeckiej l. 83.

otworzył 1347 1—1

pracownię

wszelkich wyrobów stolarskich

zwykłych i artystycznych

mianowicie kościelnych, meblowych i budowlanych, były 3 letni stypendysta Wydziału krajowego, **Teodor Prokopowicz,** który ukończył wyższą szkołę przemysłową we Wiedniu, złożył tamże egzamin państwowy i nabył odpowiedniej praktyki i teorji, tak w kraju, jak i za granicą.

CENY NISKIE.

Pasy maszynowe

i rzemienie do szycia,

wyrób i skład wszelkich ku celom fabrycznym służących artykułów technicznych

poleca 1246 1—4

FABRYKA

SEWERYNA PATZAUA

w Żywcu.

Dla pp.

Introligatorów i fabrykantów pudełek kartonowych

poleca

Klej w tabliczkach kilo . 28 ct.
Staniolę (Zinnfolio) „ 2 zł. 20 ct.
Mech inslandski (Lichen Carakheen)

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Nr. 4711

Najprzyjemniejszy i najskuteczniejszy środek



odświeżenia i oczyszcz. powietrza w pokoju.

WODA KOLONSKA

(etykieta biało-niebieska)

Ferd. Mühlensa w Kolonji

uznana jako 337 1—3

najlepsza marka.

W zapasie prawie we wszystkich perfumerjach.

Skład główny

Wiedeń, XII/2, Rudolfgasse Nr. 56a

Nasienne **jęczmiona, owsy, kartofle** w najlepszych gatunkach

poleca

Zarząd dóbr Strzałków — Stryj

lub Towarzystwo handlowe

Lwów, Jagiellońska l. 3

Cenniki franco. 1932 1—11

Zarząd dóbr Koniuszki p. Rohatyn

lub

Zarząd dóbr Turyicze poczta Skała

poleca do siewu wiosennego

jako przedplon pod pszenicę.

Rzepak letni nowozelandzki, co do wielkości ziarna nie ustępuje zimowemu; czas siejby od 1. Maja. 100 klgr. z workiem, loco stacja Bursztyn lub Czortków 18 zł. w. a. 1365 1—3

Poszukuję do nabycia

dwu

majątków ziemskich

jednego w obszarze 100 do 500 morgów, drugiego w obszarze 1000 do 5000 morgów.

Zgłoszenia z opisem majątku i podaniem ceny uprasza się adresować do Administracji „Dziennika Polskiego" pod szyfrą „Majątek ziemski". 1370 1—3

Każdy kaszel

jakoteż wszelkie kataralne przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wąskość piersi, astma, zaflegmienie, kaszel silny i koklusz, łaskotanie w gardle,** początek **tuberkulozy** usuwa się szybko i najlepiej za pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, sporządzonego podług lekarskich przepisów i zalecanego przez lekarzy: **Św. Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku kataralnego** w pudełkach po 50 ct. wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widomy już po kilku dniach. Mniej niż dwu pakietów nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod świętym Jerzym we Wiedniu, V/₂ Wimmergasse 33.**

Główny skład dla Galicji w aptece ***Piotra Mikolascha,*** we Lwowie.

Alfred Rassl w Opawie

austr. Szląsk

HANDEL NASION

założony w roku 1857,

poleca 1221 1—?

zdolne do kiełkowania nasiona każdego rodzaju

hurtownie i droblazgowo. — Próbki i cennik gratis i franco.

„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel!" — mówi stare przysłowie.

Takowe może się słusznie odnosić do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco.

Obfite **książki z wzorami,** jakich dotąd nie było, dla krawców niefrankowane.

MATERJE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury c. i k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje,** sukna na **bilardy i stoliki do gry,** pokrycia powozowe, loden, także nieprzemakalne na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Chwalebne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane **towary sukienne,** a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Berno** (Manchester austrjacki) **Największy skład fabryczny sukna w wartości ½ miljona guldenów.** ***Rozsyłka tylko za zaliczką.*** Korespondencja w językach: niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Sztuczne nawozy

na obecny sezon poleca:

Mąkę kościaną, mąkę preparowaną, superfosfaty,

Saletrę chylijską i żużle Thomasa

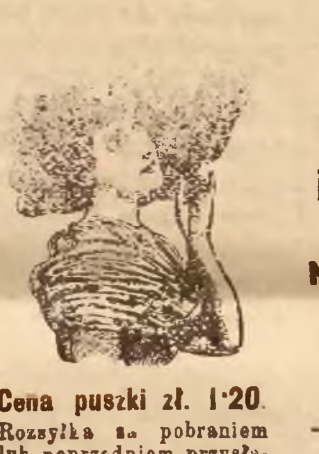
po cenach przystępnych i dogodnych warunkach zapłaty

FABRYKA

sztucznych nawozów i wyrobów chemicznych

Romana hr. Drohojowskiego

1298 1—2 w Krukienicach.



Cena puszki zł. 1·20.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing.

Skład główny w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, J. Górnego i Pilarskiego, droguerja, Leszka Cukra, droguerji; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spahner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 271 1—35



Proszę żądać tylko

„Zacherlin"

gdyż on jest najszybciej i najpewniej zabijającym środkiem

do wyniszczenia wszelkiego rodzaju owadów.

Cóż może wyraźniej o jego niezrównanej sile i dobroci mówić, jak nie fakt jego niebywałego rozszerzenia, nie istnieje bowiem żaden inny środek, którym by można zastąpić **„Zacherlin".**

Proszę jednak żądać każdocześnie opieczętowaną flaszkę i tylko taką z napisem „Zacherl". Każda inna jest bezwartościowem naśladownictwem.

Flaszki kosztują: **15, 30, 50** ct. i zł. **1, 2;** Oszczędzacz Zacherlinu **30** ct.

Składy wszędzie, gdzie Plakaty Zacherlina są wywieszone. 1277 1—1

KAWY

w 5 kilogramowych woreczkach netto 4¾ kilogr. — opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

	zł. ct.
Ceylon gruboziarnista najprzedn.	10·80
„ średnia	10·40
Kuba wyśmienita	10·—
Laquaira grubez.	9·60
Guatemala	9·20
Mokka arabska	10·80
Jawa złota	10·80
Ceylon perłowa	10·80

Herbata chińsko-rosyiska.

Zbiór majowy z roku 1893.

	zł. ct.
½ kilo Congo	1·60
„ „ „ cesarskiej	3·—
„ „ Familijnej w pudełku	3·—
„ „ „ bez pudełka	2·80
„ „ Melange do Moscau w pud.	4·—
„ „ „ „ „ bez „	3·80
„ „ Imperial	5·
„ „ Wysiewek z herbat własn.	1·60
„ „ „ „ sprowadz.	1·50

1036 1—21 poleca

KAROL BAŁŁABAN WE LWOWIE.

300.000 guldenów do wygrania **już 2. kwietnia**

Wiener Communal-Promessy po złr. 3½ i 50 ct. stempel

200.000 guldenów główna wygrana.

Cisańskie promessy po złr. 2.— i 50 ct. stempel

100.000 guldenów główna wygrana.

Tylko 6 guldenów obie promessy razem.

Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany

„MERCUR" 233 1—1

WIEDEŃ, I. Wollzeile Nr. 10.



Każdy może rysować!

Za pomocą **najnowszego amatorskiego aparatu do rysowania „Dikatopter",** Patent Schwarz & Eppers **mogą nawet dzieci** podług wzorków, wzorów lub dowolnych przedmiotów z natury, w równej wielkości, powiększone lub pomniejszone, a dalej krajobrazy, budynki i t. p. **sporządzić rysunki z wolnej ręki dokładne,** gdyż tak obraz na niezaciemnionej powierzchni rysunkowej, jakoteż ręka i ołówek rysunkowy dokładnie są widoczne. Nowego wynalazku nie należy równać z „Camera obscura" i innemi niepraktycznemi przyrządami. Cena **kompletnego aparatu do rysowania zł. 5·50 ct.** do nabycia w wielu handlach papieru, galanterji i zabawek, oraz księgarniach, lub u właściciela patentu

RUDOLFA SCHWARZA w Wiedniu,

III/3. Reisnerstrasse nr. 41.

Interes techniczny. Najkorzystniejsze źródło zakupna artykułów technicznych, aparatów, pomp, armatur i maszyn wszelkiego rodzaju dla fabryk i przemysłu w każdej gałęzi. 657 1—7

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.

FABRYKA SZTUCZNYCH

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

JULJANA WANGA WE LWOWIE

poleca z gwarancją najwyższych procentów składników i tej samej, **jak dotąd,** jakości

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofiarować.

Wiosna 1894.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją starannie opakowane: nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące poniżej wyszczególnione:

Nasiona. Cena za 1 funt = 50 dkg.

Jodła 75% kiełk, ct 30, Modrzew 50% zł. 1 ct. 20 Sosna zwycz 8% ct. 80, Świerk 80 92% ct. 80. Akacja ct. 35, Buk ct 30, Brzoza ct. 30, Grab biały ct. 30, Jawor ct. 25, Jasion ct. 20, Klon ct. 25, Olcha ct. 40, Wiąz ct. 30.

Sadzonki. Cena za 1000 sztuk.

Modrzew 2 l. zł. 2, Modrzew 3 l. zł. 2 ct. 50, Modrzew 4 l. zł. 3, Sosna zw. 1 r. ct. 50, Sosna zwycz. 2 l. złr. 1, Sosna czarna 1 r. ct. 80, Sosna ameryk. 2 l. złr. 5, Świerk 2 l. złr. 1. Świerk 3 l. złr. 1 ct. 50, Świerk 4 l. złr. 2 Świerk 5 l. zł 3, Akacja do 20 cm złr 2 ct. 50, Akacja do 40 cm złr. 3 ct 50, Akacja do 60 cm. złr. 4 ct. 50, Akacja do 80 cm. złr. 5 ct. 60, Brzoza 1. do 50 cm. złr. 3, Brzoza 3 l. do 70 cm. złr. 3 ct. 50, Brzoza 4 l. do 90 cm. złr 4, Crategus na żywopłot 15 cm. złr. 6, Crategus na żywopłot 30 cm. złr. 8, Crategus na żywopłot 45 cm. złr. 10, Dąb 1 roczny 15 cm. złr 2 ct. 50, Jasion 10 cm. zł. 2 ct. 50. Jasion 0 cm. zł. 3, Jawor 1.—20 złr. 4, Jawor kalifor. 10 cm. złr 4, Klon jaworowy 15 cm. złr. 2 ct. 50, Olcha czarna 2 l. 40 cm. zł. 3, Olcha czarna 3 l. 60 cm. złr. 3 ct. 50. Olcha czarna 4 l. 80 cm złr 4. Wiąz 10 cm. złr. 3, Żarnowiec 60 cm. złr. 2.

Cena drzewek za 10 sztuk.

Akacja 2 m wys złr. 2, Jabłoń dzikich 15—30 cm. złr. 1. Róża dzika na 15 - 30 żywopłoty złr. 2.

Cena drzewek za 10 sztuk.

Jodła amer. 40—50 cm zł. 3, Modrzew 100 cm. złr. 3. Sosna zwycz. 100 cm. złr. 2, Sosna amerykańska 40 cm. złr. 2 ct. 50. Świerk 100 cm. złr. 2 ct. 50, Brzoza 1. 1·50 m ct 50 zł. 1, Cierń Chryst. 50, 80 cm ct. 50, złr. 1, Dąb czerw. 8 10 cm. ct. 50, Dąb zwyc. 1, 1 50 m. złr. 1, złr. 1 50. Grab 1 i 2 m. złr. 1, złr. 1 ct 50, Jasion 1, 1·50 2 m. złr. 1, złr. 2. złr 2 ct. 50, Jawor 1, 1·50 m ct. 50, złr. 1, Jarząb 1, 1 50 m. złr. 2, złr 2 ct. 50. Kasztan zw. 15 cm ct. 50, Kasztan jadalny 25 cm. złr. 1, Klon jaworowy 1, 1 50 m ct. 50, złr. 1, Liguster 70—100 cm. złr. 1, Machoń 40—50 cm. zł. 2, Olcha czarna 1. 1·50 m. ct. 50. złr. 1, Orzech amer. 25, 50 cm. ct 50, zł. 1 Topola kanad. 60 cm. złr. 1, Wiąz 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1.

Krzewy i rośliny pnące. Cena za 10 sztuk.

Akacja krzew. 40 cm. ct. 50, Bez turecki 50—80 cm. ct. 50, złr. 1 Cytus 30—50 cm. ct. 50, Jałowiec piram. 40—60 cm. złr. 2, Leszczyna wielkoow. 50, 80 cm. ct. 50, złr. 1, Porzeczka czerw. 40 cm złr. 1, Spirea 2 l. 60 cm. zł. 1 Subak 1 roczny ct. 50, Tuja occident 40 60 cm. złr. 1, Clematis flammula 1 r. złr. 1, Periploca graeca 1 r. złr. 1. Wino dzikie 2 l ct. 50

DRZWI, OKNA

i inne roboty budowlane

wykonuje po niskich cenach, fabryka parowa

KAROLA HORNUNGA 1141 1—1

we Lwowie, ulica Cicha liczba 3 lub 5.

OGŁOSZENIE.

Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej w Nisku z roczną płacą 1000 zł. i wolnem pomieszkaniem, rozpisuje się niniejszem konkurs do 20. kwietnia 1894.

Kompetenci zechcą się w powyższym terminie zgłosić w należycie adstruowanych podaniach do Wydziału powiatowego, wykazać dotychczasowe zajęcie, tudzież należytej praktyki w zawodzie polityczno-administracyjnym.

Ukończone studja prawnicze wymagane. 1382 1—2

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.